

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 1 (1208) 1 STYCZANIA 1984 R. CENA 12 ZŁ

W NUMERZE:

Niech nowy 1984 rok przyniesie Polsce i światu całemu pokój ● Człowiek i Czas ● Rok 1884 w Warszawie ● Dzieje cywilizacji ● Porady



„Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: Gdzie jest nowo narodzony Król Żydowski? Ujrzeliśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon. (...) A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę” (Mt 2, 1—11)



Wszystkim naszym Czytelnikom i Sympatykom ślemy na cały 1984 rok życzenia błogostawieństwa Bożego, pomyślności w życiu osobistym, rodzinnym, zawodowym i społecznym oraz serdeczne pozdrowienia

Zarząd Główny
Spółecznego Towarzystwa Polskich Katolików
i Kolegium Redakcyjne
ZW „Odrodzenie”

NIEDZIELA W OKTAWIE BOŻEGO NARODZENIA

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła Galatów (4,1—7)

Bracia! Powiadam tedy: Dopóki dziedzic jest dziećciem, niczym się nie różni od niewolnika, chociaż jest panem wszystkiego. Ale podlega opiekunom i rządzącym aż do czasu wyznaczonego przez ojca. Tak też i my, gdyśmy byli dziećmi, podlegaliśmy żywiołom tego świata. Lecz gdy nastąpiła pełność czasu, zesłał Bóg Syna swego powstałego z niewiasty i podległego Zakonowi aby tych, którzy byli pod Zakonem odkupił, żebyśmy i my dostąpili synostwa. A że jesteście synami, zesłał Bóg Ducha Syna Swego w serca wasze, wołającego: Abba, Ojczy. A zatem nie masz już niewolnika, lecz syn, a jeśli syn, to i dziedzic przez Boga.

Ewangelia według św. Łukasza (2,33—40)

Onego czasu: Józef i Maryja, Matka Jezusowa, dziwili się temu, co o Nim mówiono. I błogosławił im Symeon i rzekł do Maryi, Matki Jego: Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, na znak, któremu sprzeciwić się będą. A duszę twoją własną przeniknie miecz, by wyszły na jaw zamysły serc wielu. I była Anna prorokini, córka Fanuela z pokolenia Aser. Ta była już podeszła w latach, a z mężem swym żyła lat siedem od panieństwa swego. I będąc wdową do lat osiemdziesięciu czterech nie opuszczała świątyni, służąc Bogu dniami i nocą w postach i modlitwach. Ona to, nadszedłszy teje godziny, wielbiła Pana i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraela. A gdy wykonali wszystko według Zakonu Pańskiego, wrócili do Galilei, do Nazaretu, miasta swego. A Dziecię rośło i umacniało się, pełne mądrości, i łaska Boża była w Nim.

„Nadano mu imię Jezus”

Wraz z uderzeniem północy na naszych zegarach, wkroczyliśmy w Nowy Rok. Rozpoczynamy go może z obawą a nawet lękiem, gdyż nie wiemy, co on nam przyniesie. Wszystko bowiem co czeka nas w tym roku zakryte jest przed nami. Jedno jest pewne: w ciągu tegorocznych miesięcy, tygodni i dni czekają nas nie tylko radosne, ale i smutne chwile. Problem tylko w tym, iż nie wiemy, które z nich będą w tym roku naszym udziałem.

Nie ma chyba przesady w stwierdzeniu, że codzienne nasze życie jest obecnie bardziej ciężkie, niż kiedykolwiek. Jak nigdy do tej pory, uginamy się pod ciężarem licznych trosk i kłopotów materialnych. Obawa napawa nas brak jednomyślności w narodzie, niekiedy w sprawach najwyższej wagi. Spoglądamy w przyszłość z lękiem i trwogą, czy — wobec potęgującego się „szaleństwa atomowego” — rozpoczęty Nowy Rok nie przyniesie ludziom totalnej zagłady.

Czy wobec tego wolno nam zalamywać się i tracić wszelką nadzieję? Przenigdy! Bowiem w liturgii dzisiejszej — stanowiącej zakończenie uroczystości Bożego Narodzenia — raz jeszcze przypominamy nam Kościół radosną nowinę, zawartą w słowach: „Dziecię nam się narodziło i Syn (Boży) jest nam dany” (Iz 9,5). Nieco zaś dalej, ukazując zasadniczy aspekt dzisiejszego święta, dodaje: „Gdy upłynęło osiem dni, ... tedy nadano mu imię Jezus” (Łk 2,21).

W rozważaniu niniejszym przypominamy sobie niektóre okoliczności związane z nadaniem imienia Bożemu Dzieciątku. Ponadto zwrócimy uwagę na fakt, że imię to — jako należące do Syna Bożego, naszego Zbawcy i Króla — jest wszechmocne, zwycięskie i wieczne. Będzie nam to zapewne pomocne do wyciągnięcia odpowiednich wniosków dla naszego życia w rozpoczętym Nowym Roku. On też, Jezus Chrystus, stał się Panem całej ludzkości, objawił się Jej w święto, zwane u nas popularnie uroczystością Trzech Króli, albo Mędrców, którzy z dalekich, spoza Palestyny, krajów przybyli, aby Królowi Świata złożyć pokłon, hołd, dary. Scenę tę przedstawia ilustracja na pierwszej stronie niniejszego numeru.

Pierwszy dzień Nowego Roku (będący ósmym dniem po Bożym Narodzeniu), jest zarazem pamiątką obrzezania Chrystusa. Stosownie do polecenia danego Abrahamowi, nakazane ono było przez prawo Mojżeszowe i stanowiło widzialny znak przymierza z Bogiem oraz przynależności do narodu wybranego. Podlegali mu wszyscy synowie izraelscy. Temu twardeму prawu poddał się również Bóg-Człowiek, dając dowód podporządkowania się we wszystkim woli Ojca niebies-

kiego. Z obrzędem tym połączone było nadanie dzieciątku imienia, do czego w starożytności biblijnej przywiązywano wielką wagę. Prawo nadania imienia przysługiwało ojcu. Zdarzało się jednak — jak dowiadujemy się z historii biblijnej — że sam Bóg wskazywał imię dzieciątku. Tak było również w przypadku Mesjasza.

Zatem imię Jezus nadane zostało przez samego Boga. Na wiele wieków przed przyjściem Mesjasza przepowiedziane ono zostało przez proroków, podobnie jak wiele innych szczegółów dotyczących Zbawiciela. I tak — na 700 lat przed Jego narodzeniem — prorok Izajasz napisał: „Oto panna pocznie i porodzi syna, i nazwie go imieniem Emanuel” (Iz 7,14). Ewangelista zaś zaznacza, że imię to „wyklada (się): Bog z nami” (Mt 1,23b). Zaś w chwili zwiastowania wysłannik Pański powiedział Maryi: „Oto poczniesz w łonie, i urodzisz syna, i nazdasz mu imię Jezus” (Łk 1,31). Ze słów tych wynika, że dziecię zrodzone z Maryi otrzyma z góry wyznaczone imię, podobnie jak wcześniej wyznaczone ono zostało dla syna Zachariasza. Jezus (po hebrajsku: Jehoszua) znaczy bowiem: „Bóg (jest) zbawieniem”. Zatem zadaniem tego dzieciątku będzie szczególniejszy udział w zbawczym dziele Bożym. Potwierdzeniem tego są również słowa: „Józefie, ... nie lękaj się przyjąć Maryi, żony swej, albowiem to, co się w niej poczęło, jest z Ducha Świętego. A urodzi syna i nazdasz mu imię Jezus”. Wreszcie — jak relacjonuje Ewangelista — to co zostało zapowiedziane, stało się faktem. Bowiem, „gdy upłynęło osiem dni, aby obrzezano dziecię, ... nadano mu imię Jezus, jak je nazwał anioł, zanim się w żywocie poczęło” (Łk 2,21).

Imię Jezus jest wszechmocne, gdyż jest imieniem Syna Bożego. Zaś według zapewnienia anioła, „u Boga żadna rzecz nie jest niemożliwa” (Łk 1,37). Stąd też Chrystus sam wielokrotnie zapewnił, że imię jego będzie potężne. Dał temu wyraz w swej mowie pożegnalnej, gdy powiedział do apostołów: „O cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, da wam” (J 16,23b). Odchodząc zaś z tego świata zapewnił, że wierzący w niego, „w imieniu moim demony wyganiać będą, nowymi językami mówić będą, węże będą brać, a choćby coś trującego pili, nie zaszkodzi im. Na chorych ręce klasć będą, a ci wyzdrowieją” (Mk 16,17b—18a). Również w imię Jezusa dokonał Piotr pierwszego cudu. Zwracając się bowiem do chromego — siedzącego przy wejściu do świątyni jerozolimskiej — powiedział: „Srebra i złota nie mam, lecz co mam, to ci daję: W imieniu Chrystusa Nazareńskiego, chodź!” (Dz 3,6). I w teje chwili ów niezdolny stanął na nogach o własnych siłach. A przecież i obecnie imię Jezusa nie utraciło swej mocy.

Imię Jezus jest zwycięskie, gdyż jest imieniem naszego Zbawiciela. Daje temu wielokrotnie wyraz objawienie. Już prorok Izajasz, ukazując przyszłego Mesjasza, wołał: „Powiedzcie córce syjońskiej: Oto nadchodzi twoje zbawienie” (Iz 62,11). Józef zaś — otrzymując pouczenie we śnie — usłyszał: „Nadasz mu imię Jezus; albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego” (Mt 1,21). Przekonanie takie wyraził również mieszkaniec Samarii. Zwracając się bowiem do niewiasty, która wcześniej rozmawiała z Chrystusem przy studni Jakubowej, powiedzieli: „Wiemy, że ten jest prawdziwy Zbawicielem świata” (J 4,12). I nie może być inaczej, gdyż „nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4,1). Prawdę tę podkreślają także słowa dzisiejszej lekcji mszalnej, w której czytamy, że Chrystus „dał samego siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud na własność, gorliwy w dobrych uczynkach” (Tyt 2,14). Było to największe zwycięstwo Jezusa, który przez mękę i śmierć swoją pokonał grzech, śmierć i szatana. Zwycięstwo nad wszelkim złem, które Bożą mocą dokonuje się codziennie na naszych oczach.

Imię Jezus jest wreszcie wieczne. Wiecznie bowiem trwać będzie założone przez Chrystusa królestwo Boże. Prawda ta wynika ze słów archanioła, który zapowiadając Maryi wybranie na matkę Syna Bożego, dodał: „Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego. I da mu Pan Bóg tron jego ojca Dawida. I będzie królował nad domem Jakuba na wieki a jego królestwu nie będzie końca” (Łk 1,32—33). Wieczna zatem być musi również Jego wszechmoc i potęga. Nie może zresztą być inaczej, skoro według nauki Apostoła „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki” (Hbr 13,8). To też, chociaż upływa blisko dwadzieścia wieków odkąd Jezus żył na ziemi, przecież imię to doznaje tak powszechnej czci i tak jest drogą sercom ludzkim, jak było niegdyś. Imię to towarzyszyć nam będzie wiecznie.

W dzisiejsze święto ukazuje nam Kościół Jezusa jako niezawodnego przewodnika na drogach naszego życia w Nowym Roku. Tym samym zda się wołać do nas: „Z Chrystusem wstępujemy w Nowy Rok!” Wstępujemy więc na drogi tego roku z wiarą we wszechmoc Jezusa, z nadzieją w Jego potęgę, z niezłomnym przekonaniem, że On zawsze towarzyszyć nam będzie. Pod Jego opieką oraz z pomocą Jego łaski przezwyciężymy łatwiej trudności piętujące się na drogach naszego życia. On nauczy nas jednomyślności w życiu społecznym. On wreszcie uchroni świat i jego mieszkańców przed grożącym nam kataklizmem. Możemy być całkowicie pewni, że nas nie zawiedzie. Wszak to On powiedział: „Ufajcie! Ja zwyciężyłem świat” (J 16,33b).

Ks. JAN KUCZEK

Niech nowy 1984 rok przyniesie Polsce i światu całemu pokój

Oczy moje wznoszę ku górom:
Skąd nadejdzie mi pomoc?
Pomoc moja jest od Pana,
który uczynił niebo i ziemię.

Pan stróżem twoim,
Pan cieniem twoim po prawicy twojej.
Słońce nie będzie cię razić za dnia
Ani księżyc w nocy.

Pan strzec cię będzie od wszelkiego zła,
Strzec będzie duszy twojej,
Pan strzec będzie i wejścia twego.
Teraz i na wieki (Ps. 121, 1—8)

**Najprzewielebniejsi Księża Biskupi, Wielebne Duchowieństwo,
Drodzy w Chrystusie Panu, Bracia i Siostry!**

Witam Was wszystkich u progu Nowego 1984 Roku i wyrażam słowa serdecznej podziękności za trudy i wysiłki złożone Kościołowi Polskokatolickiemu w minionym roku 1983. W imię Boże wkraczamy w 1984 rok, aby w dalszym ciągu spełniać nasze pasterskie, duszpasterskie i społeczne obowiązki, by nadal realizować program działalności religijno-misyjnej zalecony przez Ogólnopolski Synod naszego świętego Kościoła.

W ostatnim okresie jesteśmy świadkami niespotykanej groźnych wydarzeń, których nie można określić inaczej, jak lekkomyślne igranie z ogniem. Trzeba jasno i wyraźnie powiedzieć, że tylko nieopaczalni i nieodpowiedzialni ludzie mogą przygotowywać światu nuklearną zagładę. W chwili największego zagrożenia światowego pokoju zwracam się z prośbą do Najprzewielebniejszych Księża Biskupów i Wielebnych Księża, aby w niedzielę, w dniu 1 stycznia 1984 r., odprawili MSZE ŚWIĘTE w intencji pokoju i z wiernym naszym ludem odśpiewali Suplikację „ŚWIĘTY BOŻE”.

W dniu 1 stycznia 1984 r. głos mój kieruję z katedry warszawskiej — z Warszawy, która podczas II wojny światowej legła w gruzach, a jej mieszkańcy — w liczbie 800 tysięcy — zginęli lub zostali wymordowani przez hitlerowskiego okupanta z kraju, w którym poniosło śmierć ponad 6 milionów jego obywateli — zwracam się z gorącą prośbą i z serdecznym apelem do wszystkich polskokatolików, do wszystkich Polaków będących z nami w jedności wiary, o modlitwy przyczynne w intencji zachowania pokoju.

Apel mój kieruję do wszystkich ludzi dobrej woli w okresie niespotykanego dotąd wzrostu uzbrojenia nuklearnego, które grozi zagładą ludzkości i wszelkiego życia na Ziemi. Jesteśmy bowiem świadkami, że rok 1983 przyniósł ze sobą wzrastający międzynaro-



dowy kryzys gospodarczy i polityczny, a w Europie kryzys ten pogłębił się przede wszystkim z powodu niebezpieczeństw wynikających z rozmieszczania pocisków średniego zasięgu. Pokój świata jest zagrożony przez niespotykany dotąd wyścig zbrojeń nuklearnych, a rokowania w sprawie ograniczenia i redukcji tych zbrojeń nie przynoszą, jak dotąd, realnych efektów.

W tej katastrofalnej sytuacji najważniejszym zadaniem wszystkich ludzi jest walka o pokój, o zlikwidowanie groźącego niebezpieczeństwa nuklearnego. Zadanie to w sposób szczególny powinni rozumieć POLACY — tak w kraju, jak i poza jego granicami, którzy przeżyli gehennę II wojny światowej. Wobec powagi chwili, przerwanie wyścigu zbrojeń, zniszczenie broni masowej zagłady oraz wypracowanie i podpisanie przez rządy i parlamenty układów o nieagresji jest nieodzownym warunkiem istnienia świata.

APEL mój kieruję także do Braci Polaków na świecie, będących z nami w jedności wiary, szczególnie teraz, gdy nad całym światem zawisły ciemne chmury lęku, strachu i przerażenia. W chwili, gdy zaistniało realne zagrożenie dla wszystkich państw europejskich, a konflikt wojenny może stać się wstępem katastrofy nuklearnej, stańmy wszyscy w pokorze przed Bogiem, jak nas poucza Apostoł Narodów św. Paweł: „A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie” (Flp 4, 7). Stańmy wszyscy solidarnie w szeregach tych, którzy przeciwstawiają się wojnie i żądają zaniechania produkcji, gromadzenia i rozmieszczania w różnych częściach świata broni nuklearnej — broni unicestwiającej ludzkość.

Ufając miłosierdziu Bożemu, niech naszym najgorętszym życzeniem będzie, aby rok 1984 przyniósł Polsce i światu całemu to, co jest w chwili obecnej najbardziej cenne i upragnione — POKÓJ.

Niech w Nowym Roku 1984 błogosławi nam wszystkim Bóg Wszechmogący: † Ojciec i † Syn, i † Duch Święty.

Warszawa,

1 stycznia 1984 R.P.

† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI
Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego
i Ordynariusz Diecezji Warszawskiej

CZŁOWIEK I CZAS



„Wyznaję Ci, Panie, że nie wiem dotąd, czym jest czas; a znowu wyznaję Ci, Panie, iż wiem, że mówię to w czasie”

Św. Augustyn, Wyznania

Minał jeszcze jeden rok. Fakt ten uświadamia nam, że życie człowieka jest pogrążone w czasie, który wyznacza powszechny rytm życia. „Wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem: Jest czas rodzenia i czas umierania, czas sadzenia i czas wrywania tego, co zasadzono, czas zabijania i czas leczenia, czas burzenia i czas budowania, czas płaczu i czas uśmiechu, czas zawodzenia i czas płasów... czas szukania i czas tracenia, czas zachowania i czas wyrzucania, czas rozdzierania i czas zszywania, czas milczenia i czas mówienia, czas miłowania i czas nienawiści, czas wojny i czas pokoju” (Koh 3, 1—8). Prawo zmienności obejmuje cały świat empiryczny: materię nieożywioną, rośliny, zwierzęta i ludzi. Z tych różnych form bytowania człowiek wysuwa się na szczególnie miejsce, ponieważ jest istotą myślącą i ma świadomość swojej zmienności. Człowiek nie tylko ma świadomość, ale stara się także zrozumieć, czym jest ten czas?

„Czymże jest więc czas? Jeśli mnie nikt o to nie pyta, wiem; gdy zaś chcę wyjaśnić pytającemu, nie wiem; wiem jednak i śmiało to twierdzą, że wiem, iż gdyby nic nie przemijało, nie byłoby czasu przeszłego, a gdyby nic nie nadchodziło, nie byłoby czasu przyszłego, a gdyby niczego nie było, nie byłoby czasu teraźniejszego. Jakże więc są te dwa czasy, przeszły i przyszły, skoro przeszłego już nie ma, a przy-

szłego jeszcze nie ma? Teraźniejszy zaś, gdyby zawsze był teraźniejszy i nie przechodził w przyszły, nie byłby już czasem, lecz wiecznością” (Św. Augustyn, Wyznania).

Zagadnienie czasu należy do najstarszych problemów filozoficznych. Niektórzy filozofowie wyobrażali sobie czas w postaci linii prostej bez początku i bez końca, po której — zawsze w jedną stronę — posuwa się wszystko, co istnieje; gdyby nic nie istniało, istniałby „pusty”, ukierunkowany z przeszłością ku przyszłości czas (Newton). Inni sądzili, że czas jest pewnego rodzaju uporządkowaniem zdarzeń, tak że jedne zdarzenia następują po drugich; jeśli nie byłoby zdarzeń, nie byłoby również czasu (Leibniz). Jeszcze inni uważali, że czas jest czysto subiektywnym wrażeniem: to nie świat zewnętrzny jest pogrążony w cza-

sie, lecz nasz aparat poznawczy wytwarza pojęcie czasu i rzutuje je na zewnątrz, na świat rzeczy (Kant).

Te filozoficzne pytania o naturę czasu podjęła współczesna nauka. Według niej, Wszechświat jest zbiorem uporządkowanym. Każdy porządek polega na pewnych regułach zakazu, ograniczeń. Niektóre spośród ograniczeń istniejących we Wszechświecie mają charakter czasowy. Podstawowym tego rodzaju ograniczeniem jest niemożliwość odwrócenia biegu zdarzeń. Czas musi płynąć z przeszłości w przyszłość. Kierunkowość czasu należy do najbardziej fundamentalnych reguł porządkujących Wszechświat.

Fakt, że świat jest „uczasowiony” i że czas posiada kierunek z przeszłości w przyszłość, warunkuje możliwość odpowiedzialności. Czyny przez nas dokonane nie znikają, nie zapadają się w nicosć lecz stają się częścią prze-

szłości, istnieją w naszej historii; przestają być tylko nasze własne, są elementami Kosmosu. Dotyczy to nie tylko samych czynów, ale również ich moralnej wartości. Czyn zły jest utrwalony w naszej historii jako czyn zły, czyn dobry istnieje wtopiony w strukturę Wszechświata jako dobry.

„Wtopieniem” Dobra w historię było Wcielenie. Syn Boży przyjął istnienie ludzkie w określonym historycznie czasie i uświęcił historię, która „objawia się jako nowy wymiar obecności Boga w świecie”.

Bóg pojawia się w czasie, w różnych porach i różnych fazach powszechnej i naszej osobistej historii zbawienia. Dana jest nam w czasie pobytu na ziemi szansa związania naszego kruchego czasu z wiecznością. Pomaga nam w tym, odtwarzana cyklicznie historia zbawienia, zawarta w roku liturgicznym. Liturgia nie tylko przypomina, ale i urzeczywistnia w ciągu roku to, czego Bóg dokonał, dokonuje i dokona dla ocaleniu człowieka. Wielobarwny krąg, mieniący się fioletem Adwentu i Wielkiego Postu, bielą i złotem Bożego Narodzenia, Epifanii i Wielkanocy, czerwienią Zesłania Ducha Świętego i zielenią zwykłych niedziel, obraca się wraz z nami wokół swej osi, którą stanowi Chrystus. Tylko Jezus Chrystus, Zbawiciel Świata, może pomóc człowiekowi powiązać czasową, kruchą strukturę Wszechświata z Wiecznością i nadać sens jego życia.

Jezus Chrystus — Bóg, który jest Miłością — to najwyższy cel człowieka, jedynie na drodze do Niego nasze życie nabiera sensu. Człowiek może dojść do Boga jedynie przez Jego Syna, Jezusa Chrystusa, który dobrowolnie ofiarował się za nasze grzechy na krzyżu. Jeżeli przyjmujemy Jezusa Chrystusa i uznajemy Go naszym Zbawicielem, wówczas On oczyści nas z grzechów i staniemy się zdolni osiągnąć cel, do którego zostaliśmy stworzeni, i do którego człowiek zawsze tęsknił. Staniemy się dziećmi Bożymi, a życie w społeczności z Bogiem nabierze pełnego znaczenia i sensu. Wówczas nasz stosunek do Boga, do Wszechświata i do innych ludzi oparty będzie na Miłości, która przekracza czas.

„Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Jeżeli nie będziecie pożywać ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili krwi jego, nie będziecie mieć życia w sobie. Kto pożywa moje ciało i pije krew moją, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem. Kto pożywa moje ciało i pije moją krew, trwa we mnie, a Ja w nim. Jak mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak też ten, który mnie pożywa, będzie żył przeze mnie. To jest chleb, który z nieba zstąpił — nie jest on taki jak ten, który pożywiali ojcowie wasi, a pomarli. Kto pożywa tego chleba, będzie żył na wieki” (J 6, 53-58).

NA NOWY ROK

*Na nowy Rok niechajże nas prowadzi
Bóg wszechmogący, Ojciec na niebiosach;
On, co od świata początku swój lud
Miłosiernie i laskawie wiodł,
Niechajże radzi o przyszłości losach;
Na Nowy Rok niechajże nas prowadzi
Bóg Wszechmogący, Ojciec na niebiosach.*

*Nowy Rok — to znów te stare troski,
My jeszcze nie tam w górnym Kanaanie;
Tu czas pielgrzymstwa, więc upał i chłód,
Więc też walka, utrapienie, trud,
Pókiśmy w drodze, nigdy nie ustanie...
Na Nowy Rok — to znów te stare troski,
My jeszcze nie tam w górnym Kanaanie!*

*Na Nowy Rok — znów nową ufność miejmy,
Jeszcze się ziemia zazieleni w wiosnie;
I w tym marcu zabrzmi skowronków śpiew,
I zakwitnie w maju róży krzew,
I kwiat uciechy w tym roku urośnie;
Na Nowy Rok — znów nową ufność miejmy,
Jeszcze się ziemia zazieleni w wiosnie!*

*Na Nowy Rok o nowe prośmy serce,
A w księgę życia znów o świeżą kartę;
Wymażmy z piersi szereg starych win
I odpuśćmy braciom niecny czyn,
A będzie stare przekleństwo zatarte.
Na Nowy Rok o nowe prośmy serce,
A w księgę życia znów o świeżą kartę.*

JAN KUBISZ
(1848—1929)



Noworoczne przysłowia



„Miesiąc styczeń — czas do życzeń”

„Gdy Nowy Rok w progi, to stary rok w nogi”

„Noworoczna pogoda słońcu w lecie sił doda”

„Nowy Rok pogodny, zbiór będzie dorodny”

„Nowy Rok jaki, cały rok taki”

„Co Nowy Rok nakaze, to wrzesień pokaze”

„Nowy Rok nastaje, każdemu ochoły dodaje!”

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (803)

w opracowaniu bpa M. RODEGO

Post Wielki — to w Kościele Rzymskokatolickim i w Kościołach Starokatolickich okres czterdziestodniowy, w którym począwszy od Środy Popielcowej aż do niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego w sposób szczególny rozważa się Mękę Jezusa Chrystusa i czci się Dzieło Zbawienia poprzez właśnie post, własną pokutę, szczerą spowiedź i godne przyjęcie Komunii św., poprzez dalej uczestnictwo, o ile to możliwe, w odprawianej w piątki, Drodze Krzyżowej, również w Gorzkich Żalach. Niedziel w tym okresie jest sześć: piąta zwie się niedzielą pasyjną albo Męki Pańskiej, szósta — Palmową, po której od poniedziałku rozpoczyna się → Wielki Tydzień, który kończy się rankiem następnej niedzieli, niedzieli → Zmartwychwstania Pańskiego, czyli Pana Jezusa.

Postanowienie poprawy — to jeden z ważnych warunków dobrej → spowiedzi, bez którego nie można dostąpić odpuszczenia swojego grzechu, czy swoich grzechów, i → sakrament Pokuty nie może działać, nie jest po prostu ważny, nie może się dokonać. Istotę zaś postanowienia poprawy stanowi szczerza decyzja nie wracania do popełnionego grzechu, czy popełnionych grzechów, a więc mówiąc ogólnie — chęć, decyzja poprawienia swojego życia.

Postel Henryk — (ur. 1707, zm. 1786) — ks., jezuita francuski autor kilku książek, a wśród nich następujących: *Philosophia naturalis* (1749), czyli *Filozofia naturalna*; *Theologia in universam Summam Doctoris Angelici* (1758), czyli *Teologia Sumy Teologicznej Doktora Anielskiego*; *L'incrédule conduit à religion catholique...* (1769), czyli *Niewiara prowadzi do religii katolickiej*.

Postel Wiktor Karol — (ur. 1823, zm. 1885) — ks. rzymskokatol., Francuz, pisarz ascetyczny, autor — wśród innych, — następujących książek: *L'Évangile du pécheur* (1852; 2 tomy),

czyli *Ewangelia grzesznika*; *De l'influence du culte de la Sainte Vierge sur les destinées de la femme* (1860), czyli *O wpływie kultu Najśw. Panny na losy kobiety*; *L'Eglise catholique insigne bienfaitrice des maladies* (1859), czyli *Kościół Katolicki wskazuje dobrodziejstwo chorób*; *L'Eglise catholique et l'esclavage* (1861), czyli *Kościół Katolicki i niewolnictwo*.

Postel Wilhelm — (ur. 1510, zm. 1581) — francuski jezuita, podejrzany z powodu swoich śmiałych i oryginalnych poglądów o herezję i wydalony z zakonu jezuitów, orientalista, autor szeregu oryginalnych i specjalistycznych dzieł, spośród których tu należy wymienić: *De ultimo iudicio* (1546), czyli *O sądzie ostatecznym*.

Postylla — (od łac. post illa verba = po tych słowach) — to dawna nazwa danego rodzaju → homilii, kazania, objaśniającej czy objaśniającego wybrany tekst (perykopę) Pisma św., w zasadzie przeznaczony na daną niedzielę czy święto, będący więc wykładem przeczytanych z amboni słów, stąd zwrot post illa verba, czy po tych słowach... Postyllą zwykło się nazywać zbiór wydany homilii czy kazań na cały → rok kościelny, zbiór wydany w formie książki. Dużą popularnością i uznaniem cieszyła się w Polsce przez wiele lat Postylla autorstwa → ks. Jakuba Wujka (nr. 1540, zm. 1597).

Poświęcenie — to, w słownictwie chrześcijańskim, zwłaszcza katolickim, wskutek wypowiedzenia uprzednio ustalonych przez upoważnioną do tego legalną władzę kościelną słów, modlitw, przez biskupa, kapłana, dodatkowo użycia przez nich w ustalony sposób przeznaczonej i właściwej materii (wody święconej, olejów św.) — przeznaczenie danej osoby czy rzeczy do → kultu Bożego (np. poświęcenie kaplicy, kościoła, dzwonów, obrazów itd. ; mówi się też o poświęceniu

Z zagadnień etyki chrześcijańskiej

MĘSTWO

Utarło się przekonanie, że męstwo to domena silniejszej części rodzaju ludzkiego — mężczyzn. Łacina i język polski wywodzą nawet określenie tej cnoty od wyrazów mężczyzna czy męski — oznaczających moc i siłę. Tymczasem przymiot ten jest potrzebny w równej mierze panom i pannom, zwłaszcza gdy chodzi o męstwo jako cnotę chrześcijańską. Najpierw zdanie o naturalnym męstwie, możliwym do osiągnięcia własnymi siłami człowieka. W tym znaczeniu jest to moc ducha (i ciała) zależna bardzo często od temperamentu, czyli naturalnych predyspozycji człowieka. Synonimem męstwa są odwaga i dzielność, waleczność i nieugiętość. Polakom, którzy w większości są sangwinikami, nigdy nie brakowało naturalnej cnoty męstwa. Na przestrzeni dziejów nasi Rodacy wyróżniali się walecznością i odwagą w każdej bitwie, jaką im przyszło stoczyć.

Nie musimy sięgać do Piastów czy Jagiellonów, wystarczy popatrzeć na pola walk ostatniej wojny światowej. Polak walczył dzielnie na wszystkich frontach: „i na polach Lenino i pod Monte Cassino”, w Tobruku, Narwiku, wśród gruzów Warszawy, na Wale Pomorskim i w Berlinie. Nic więc dziwnego, że nieustannie sławią polską waleczność poeci, opisują pisarze, pokazują filmowcy. Do ukazania jednak pełni tego bohaterstwa jeszcze bardzo daleko. Było ono tak wielkie, bo wyrastało nie tylko na bazie polskiego temperamentu, ale też czerpało swą moc z ducha chrześcijańskiej sprawiedliwości i umiłowania Ojczyzny.

Pojęcie cnoty chrześcijańskiego męstwa, podobnie jak poprzednio omówionych cnot obyczajowych, jest o wiele głębsze i szersze od męstwa naturalnego. Jeśli przy cnotcie waleczności chodzi o pokonanie wroga, o chwilowy raczej zryw, to męstwo chrześcijańskie wymaga gotowości i odwagi w każdej chwili i przez całe życie, nie tylko wobec nieprzyjaciół, ale również względem siebie.

Co to jest więc chrześcijańskie męstwo?

Jest to mocna, stała postawa ducha czynienia dobrze i przeciwstawiania się złu w każdej postaci. Męstwo potrzebne jest przy zwalczaniu pokus zewnętrz-

nych i wewnętrznych, do mówienia prawdy w oczy kolegom a nawet przełożonym, do długotrwałego wysiłku w pracy i nauce, do narażania własnego zdrowia i życia w chwilach, gdy nam i innym grozi poważne niebezpieczeństwo czy kataklizm. Mężnym był ten uczeń ósmej klasy z Sandomierza, który rzucił się w nurty lodowatej zimnej Wisły, by ratować dziewczynkę z przedszkola, która wpadła do wody podczas zabawy odpychania od brzegu płynącej kry. Mężnym był generał Świerczewski, który nigdy nie chował się za plecami swoich żołnierzy, zyskując miano „człowieka, który się kulom nie kłaniał”. Ale też mężna i godna cześć jest dziewczyna, która nie pozwoli w swojej obecności na przekleństwa i plugawe słowa, i ten chłopiec, który potrafi przyznać się do popełnionego złego czynu, by ponieść zasłużoną karę.

Szczyt chrześcijańskiego męstwa stanowi gotowość poświęcenia nawet życia dla wielu ideałów takich jak wolność Ojczyzny, wiara święta, życie bliźniego. Spełnieniem tak rozumianego męstwa jest męczeństwo. Wzorem chrześcijańskiego męstwa w ofiarowaniu życia za swoje przekonania jest święty Szczepan. Jego życie i męczeńską śmierć opisują Dzieje Apostolskie. Czytamy tam między innymi: „A Szczepan pełen łaski i mocy czyni cuda i znaki wielkie wśród ludu. Wtedy niektórzy z synagogi wystąpili, aby z nim rozprawiać, lecz nie mogli spro-

stać mądrości i Duchowi, z którego natchnienia Szczepan przemawiał. Słuchając tego wpadli we wściekłość i razem rzucili się na niego. A wypchnąwszy go poza miasto, kamienowali. A Szczepan modlił się tymi słowami: Panie Jezu przyjmij ducha mego. Padłszy na kolana zawołał donośnym głosem: Panie, nie policz im tego grzechu. A gdy to powiedział skonał”. Według powszechnego przekonania, męczeństwo jest najwyższą formą bohaterstwa, głodzi winy, otwiera niebiosy i daje prawo do specjalnej chwały tu na ziemi i w niebie.

Cnotami, które towarzyszą męstwu i uzupełniają go, są wielkoduszność i wspaniałomyślność. Człowiek wielkoduszny umie zawsze darować i przebaczać, człowiek wspaniałomyślny nie żałuje dóbr materialnych na cele pozytywne.

Ma też męstwo wiele przeciwnych, brzydkich wad. Brak męstwa objawia się w tchórzostwie i małoduszności. Spośród ludzi lękliwych wywodzą się pospolicie zdrajcy. Małoduszny nie umie docenić własnych sił.

Wadą jest też męstwo nierozumne, przesadne zwane zuchwalstwem, wygórowaną ambicją i fałszywym honorem. Oby żaden chrześcijanin nie splamił się tymi godnymi pogardy wadami, lecz każdy błyszczał odwagą i męstwem.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (804)

się danej osoby jakimś powołaniu, zawodowi: np. kapłaństwu, zakonowi, nauce, medycynie, rolnictwu itd.; por. także → konsekracja).

Poszakowski Jan — (ur. 1634, zm. 1757) — jezuita litewski. ks. prof. Akademii Wileńskiej, autor i wydawca szeregu publikacji. Do najważniejszych jego prac, przeważnie polemicznie ukierunkowanych, należą m.in. następujące: *Głos pasterza Jezusa Chrystusa wzywającego owieczki do owczarni swojej albo nauka katolicka preliminarza, która podaje sposób w powszechności rozeznania prawdziwej religii chrześcijańskiej od nieprawdziwej i zmyślonej* (1736—37; 2 tomy); *Rozdział światła od ciemności, to jest nauka katolicka o Przenajświętszej Eucharystii z nauką protestantów konfesji augsburskiej w księgach ich symbolicznych zawarta zniesiona i we trzech traktatach przełożona* (1737); *nauka katolicka o wzywaniu świętych, historia o początku odszczepieństwa Kościoła anglikańskiego i wejściu do niego herezji kalwińskiej i innych sekt*, z *Mikotaja Sandera, Edwarda Rychtona i z innych po nich następujących pisarzy dziejów angielskich zebrana* (1748); *Wojny święte dla odzyskania Ziemi Świętej z sukcesją królów jerozolimskich krótko zebrane z kronikarzy natenczas żyjących...* (1749); *Zohar, to znaczy splendor, jasność, światłość, z okazji starego żydowskiego Zoharu, Izraelitom poświęcający do poznania prawdziwego Mesjasza Jezusa Chrystusa* (1749) i in. Nadto wydał szereg pozycji, wśród których był pierwszym w Polsce wydawcą *Kalendarza politycznego* na rok 1737, 1738 i kilku następnych pod zmieniającymi tytułami. Był też tłumaczem m.in. *Kazań na niedziele i święta całego roku J. Lamberta* (1752).

Potępienie — w teologii chrześcijańskiej, zwłaszcza katolickiej, oznacza odrzucenie przez Boga na podstawie Jego decyzji ludzi, którzy zmarli w stanie → grzechu ciężkiego,

śmiertelnego, czy grzechów śmiertelnych i skazanie ich do → piekła. Istotę potępienia, odrzucenia, skazania do piekła, stanowią: 1° niemożność widzenia Boga, który jest źródłem i pełnią dobra, szczęścia itd. (→ niebo), a zatem jest to pozbawienie potępionych możliwości zazywania szczęścia, 2° cierpienia, dotkliwością swoją podobne do cierpień fizycznych, doznawanych tu na Ziemi, chociaż intensywnością mające je przewyższać. Potępienie czyli odrzucenie na wieki, na zawsze, a więc wieczystość potępienia, tym samym i piekła, podobnie zresztą jak i istota samego potępienia, nie było i nie jest jednoznacznie przez całe chrześcijaństwo rozumiane i przyjmowane.

Potkański Karol — (ur. 1862, zm. 1907) — profesor historii powszechnej w uniwersytecie w Krakowie, autor kilku dzieł, a wśród nich książki pt. *Konstantyn i Metodiusz* (1905).

Potop — to według różnych prastarożytnych przekazów, a również według opisu podanego przez Pismo św. Starego Testamentu (Księga Rodzaju, roz. VI, VII i VIII) klęska olbrzymiej powodzi, która miała miejsce w dawnej, jednak dotąd bliżej nie określonej przeszłości. Według Starego Testamentu Bóg — Jahwe spowodował potop, aby wyniszczyć grzeszną, odpadłą od Niego, ludzkość z wyjątkiem jedyne go sprawiedliwego i bogobojnego człowieka — Noego wraz z jego rodziną, którym nakazał wraz z wybranymi przedstawicielami różnych rodzajów i gatunków świata organicznego schronić się do → arki i w ten sposób w niej przetrwać potop, który trwał 40 dni i 40 nocy, potop który zniszczył ludzkość świata ówczesnego, właśnie z wyjątkiem Noego i jego rodziny wraz z tymi istotami, które zabrał do arki. Kiedy wody opadły arka zatrzymała się przy szczycie górskim, zwanym Ararat — w Armenii.

**SPOTKANIE FUNDACJI
EWANGELICKIEJ
Z RFN
Z BYŁYMI WIEŹNIAMI
OBOZÓW
KONCENTRACYJNYCH**

W dniu 21 października 1983 r. w Warszawie w siedzibie Polskiej Rady Ekumenicznej odbyło się spotkanie przedstawicieli Zarządu ewangelickiej Fundacji „Znaki Nadziei — Zeichen der Hoffnung” z RFN, z ponad 80 byłymi więźniami obozów koncentracyjnych. Spotkanie miało na celu: zintensyfikowanie kontaktów osobistych z Fundacją, która od 1977 r. za pośrednictwem Polskiej Rady Ekumenicznej, niesie pomoc materialną i medyczną byłym polskim więźniom oraz utrzymuje kontakty z domami starców i szpitalami.

Fundacja „Znaki Nadziei” przeznaczyła na rok 1983 na ten rodzaj pomocy 150.000 DM i tym samym sumą wydatkowaną na te cele od 1977 roku wynosi obecnie 650.000 DM.

Fundacja opiekuje się ponad 150 osobami, wywodzącymi się przeważnie ze środowiska Kościołów członkowskich Polskiej Rady Ekumenicznej.

Srodki pieniężne czerpie od osób prywatnych, parafii ewangelickich i Ewangelickich Kościołów Krajowych w RFN.

Przedstawiciele Zarządu Fundacji przybyli do Polski na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej, zostali też przyjęci w Urzędzie do Spraw Wyznań.

Było to już drugie bezpośrednie spotkanie z przedstawicielami tej Fundacji.

PISMO ŚRK

Światowa Rada Kościołów wystosowała pismo do chilijskiego kardynała Raul Silva Henriquesa, w którym wyraziła mu uznanie za 20-letnie kierowanie archidiecezją w Santiago.

Pismo podkreśla, że sprawował on swój urząd w jednym z najtrudniejszych okresów w historii Chile. Swoim zaangażowaniem na rzecz pokoju i sprawiedliwości przyczynił się często do łagodzenia skutków panującej samowoli władz.

Kardynał stał się w tych latach symbolem pojednania i nadziei. Pismo ocenia też pozytywnie ekumeniczne zaangażowanie kard. Henriquesa, który ze względu na wiek przeszedł obecnie w stan spoczynku.

70 LAT LAMBARENE

W połowie kwietnia 1983 szpital ks. dra Alberta Schweitzera w Lambarene obchodził swoje 70 rodziny. 16 kwietnia 1913 r. A. Schweitzer przybył po raz pierwszy do Lambarene i następnego dnia przyjmował już swoich pierwszych pacjentów. Jeszcze dzisiaj istnieje dom lekarza ze starym kurnikiem, w którym urządzona była pierwsza sala operacyjna. Obecny szpital mieści się w nowych budynkach obok wsi szpitalnej, zbudowanej przez Schweitzera w r. 1927. Z 20 tys. godzin przyjęć oraz 1700 operacjami co

roku szpital stał się nieodzowny dla służby zdrowia w Gabunie. Podobnie jak w swoich początkach, również obecnie szpital dokonuje pionierskiej pracy. Światowa Organizacja Zdrowia określiła jego działalność jako wzorową, szczególnie w dziedzinie stomatologii. Personel szpitala sprawuje opiekę nad matką i dzieckiem w okręgu około 100 km.

**SPRAWNE
PRZYGOTOWANIA
DO ZGROMADZENIA ŚFL**

W końcu lipca 1983 obradował w Budapeszcie Komitet Przygotowawczy VII Ogólnego Zgromadzenia Światowej Federacji Luteranckiej pod przewodnictwem pani Bodil Sø Lling z Kopenhagi. Komitet stwierdził, że przygotowania do Zgromadzenia przebiegają sprawnie i zgodnie z wyznaczonym planem. Za rok, od 22 lipca do 5 sierpnia, odbędzie się kolejne Zgromadzenie ŚFL, na które przybędzie 320 delegatów, reprezentujących 97 Kościołów członkowskich i 54 miliony luteran (kilkadziesiąt milionów luteran nie jest dotąd zrzeszonych w ŚFL). Temat Zgromadzenia brzmi: „W Chrystusie — nadzieja dla świata”. Delegaci wybiorą nowego prezydenta i nowy komitet wykonawczy, przeanalizują sprawozdania centrali genezyjskiej z działalności za ostatnie 7 lat od Zgromadzenia w Daressalam w r. 1977 i ustalą wytyczne do dalszej pracy Federacji aż do lat 90-tych. Motto Zgromadzenia w roku 1984 będzie omawiane w grupach roboczych na podstawie 19 tematów rzeczowych, sięgających od misji Kościoła aż do jego odpowiedzialności za pokój. Grupy robocze wniosą swoje zalecenia do plenum do powzięcia końcowej uchwały.

**OŚWIADCZENIE
PREZYDENTA
SYNODU KOŚCIOŁA
REFORMOWANEGO
FRANCJI**

Prezydent Synodu Kościoła Reformowanego Francji, ks. Jean-Pierre Monsarrat, oświadczył podczas posiedzenia tego najwyższego gremium kościelnego w Villeds-les-Nancy, że stosunki z rzymskokatolikami uległy raczej pogorszeniu niż polepszeniu. Jako przykład wymienił oświadczenie Konferencji Biskupów Katolickich Francji odnośnie Komunii św., które „zamyka drzwi przed nosem”, jak to stwierdziła ulotka rozdawana podczas Synodu. W komunikacie końcowym, we fragmencie dotyczącym stosunków ekumenicznych, członkowie Synodu zwrócili uwagę na to, że wprawdzie z 40 milionami rzymskokatolików we Francji przynimają „istotne elementy wiary apostołskiej”, lecz jeden centralny punkt pozostaje niewyjaśniony: „Czy Kościół ten nie jest więźniem systemu gwarancji instytucjonalnych, które są rzekomo jedyną drogą do osiągnięcia łaski Bożej i przez to zastępują praktycz-



Nicolas Poussin: „Poklon Trzech Króli”
(obraz z Galerii Drezdeńskiej)

**WSPÓLNE
OŚWIADCZENIE
Z OKAZJI
JUBILEUSZU
LUTRA**

Wspólna komisja luterancko-rzymskokatolicka w RFN wydała w maju 1983 dłuższe oświadczenie nt. „Marcin Luter — świadek Jezusa Chrystusa”. W oświadczeniu czytamy m.in. „Wezwanie Lutra do reformy Kościoła, które było wezwaniem do pokuty odnosi się również do nas. Wymaga ono od nas, abymy słuchali Ewangelii w nowy sposób, uznali własną niewierność wobec Ewangelii i wiarygodnie o niej świadczymy. A to nie może się dzisiaj dokonywać bez zwracania uwagi na inny Kościół i jego świadectwo, bez szukania z nim pojednania i bez rezygnacji z tradycyjnych obrazów wroga”. Komisja powołana przez Światową Federację Luterancką i Watykański Sekretariat ds. Jedności Chrześcijań, dokonała wspólnej oceny znaczenia Lutra dla obydwu Kościołów. Oświadczenie wskazuje na złożone tło historyczne, nacechowane konfliktami i rozłamem, na właściwe oraz zniekształcone interpretacje osoby Reformato-

ra i jego teologii. Szczególny nacisk kładzie się na przyjęcie nowej oceny i na recepcję żądań Lutra w Kościele Rzymskokatolickim. Oświadczenie kończy się wyliczeniem tych poglądów Lutra, które w równym stopniu przemawiają dziś do Luteran i katolików. Wspólna komisja omawiała na swym dziewiątym posiedzeniu plenarnym w maju 1983 kwestię strukturalnych form wyrazu społeczności Kościołów i związanego z tym wzajemnego uznania urzędów kościelnych. Komisja, której przewodniczy ze strony rzymskokatolickiej biskup Martensen z Kopenhagi, a ze strony luteranckiej prof. Lindbeck z USA, zakończy obecną pracę w r. 1984.

**APEL O JEDNOŚĆ
LIBAŃCZYKÓW**

Ks. kard. Antoni Piotr Khoraikhe — patriarcha maronitów w Libanie skierował gorący apel do wszystkich Libańczyków nawołujący do zjednoczenia i wzajemnej współpracy celem zachowania zjednoczonej i niezależnej ojczyzny. W apelu patriarcha wypowiada się przeciwko okupacji Libanu przez jakiegokolwiek obce wojska.



Bazylika Bożego Narodzenia

Kościół w Warszawie

STYCZEŃ

1. N. NOWY ROK — Uroczystość imienia Jezus — Mieczysława
2. P. Makarego, Bazylego, Izydora
3. W. Genowefy, Danuty, Daniela
4. S. Grzegorza, Eugeniusza, Tytusa
5. C. Telesfora, Edwarda, Szymona
6. P. TRZECI KRÓLI — Kacpra, Baltazara, Melchiora
7. S. Juliana, Lucjana
8. N. Seweryna, Mscława
9. P. Juliana, Marcjanny, Marcelina
10. W. Agatona, Jana, Wilhelma
11. S. Honoraty, Feliksa, Matyldy
12. C. Arkadiusza, Benedykta, Czesława
13. P. Bogumiły, Weroniki
14. S. Feliksa, Hilarego
15. N. Pawła, Izydora, Domostawa
16. P. Marcelego, Włodzimierza
17. W. Antoniego, Jana, Rościława — Rocznicą Wyzwolenia Warszawy
18. S. Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan — Małgorzaty, Piotra, Pryski
19. C. Henryka, Mariusza, Marty
20. P. Sebastiana, Fabiana
21. S. Wincentego, Anastazego
22. N. Agnieszki, Jarostawa
23. P. Hedefonsa, Rajmunda, Karola
24. W. Tymoteusza, Rafała, Felicji
25. S. Pawła, Tatiany
26. C. Polikarpa, Pauliny, Wandy
27. P. Jana, Przemysława
28. S. Augustyna, Piotra, Walerego
29. N. Franciszka, Zdzisława
30. P. Martyny, Macieja
31. W. Marcei, Jana

LUTY

1. S. Ignacego, Brygidy
2. C. MB GROMNICZNEJ — Marii, Mirosława
3. P. Błażeja, Hipolita
4. S. Andrzeja, Jana, Weroniki
5. N. Agaty, Adelajdy
6. P. Tytusa, Doroty, Bogdana
7. W. Romualda, Ryszarda
8. S. Aleksandra, Jana, Piotra
9. C. Cyryla, Apolonii
10. P. Scholastyki, Jacka
11. S. Lucjana, Marii, Honoraty
12. N. Eulalii, Modesta, Juliana
13. P. Katarzyny, Grzegorza
14. W. Walentego, Liliany
15. S. Faustyna, Jowity, Józefa
16. C. Rocznicą Śmierci bpa Fr. Hodura — Danuty, Julianny, Juliana
17. P. Juliana, Łukasza, Zbigniewa
18. S. Symeona, Konstancji, Gizeli
19. N. Siedemdziesiątka — Konrada, Arnolda, Marcelego
20. P. Leona, Ludomily
21. W. Eleonory, Feliksa, Fortunata
22. S. Marty, Małgorzaty, Piotra
23. C. Damiana, Remany, Danuty
24. P. Macieja, Bogusza, Modesta
25. S. Cezarego, Małgorzaty, Wiktora
26. N. Sześćdziesiątka — Aleksandra, Alrosława
27. P. Gabriela, Anastazji
28. W. Romana, Makarego
29. S. Romany

MARZEC

1. C. Albina, Antoniny
2. P. Heleny, Pawła, Radosława
3. S. Kunegundy, Martyny, Tycjana
4. N. Pięćdziesiątka — Kazimierza, Lucji
5. P. Adriana, Fryderyka, Wacława
6. W. Felicyty, Perpetui, Róży
7. S. POPIELC — Tomasza, Pawła
8. C. Wincentego, Jana
9. P. Franciszki, Katarzyny
10. S. Cypriana, Marcelego
11. N. ŚWIĘTO ZORGANIZOWANIA PNKK — I N. Postu — Konstantego, Benedykta, Ludosława
12. P. Grzegorza, Bernarda
13. W. Krystyny, Bożeny
14. S. Matyldy, Leona
15. C. Klemensa, Longina, Ludwika
16. P. Hilarego, Izabelli, Juliana
17. S. Patryka, Zbigniewa
18. N. II N. Postu — Cyryla, Edwarda
19. P. Józefa, Bogdana
20. W. Aleksandra, Eufemii, Klaudii
21. S. Benedykta, Lubomira
22. C. Katarzyny, Bogusława, Pawła
23. P. Feliksa, Pelagii, Tyzymbusa
24. S. Gabriela, Marka
25. N. III N. Postu — ZWIASTOWANIE NMP — Marii, Ireneusza
26. P. Teodora, Tekli, Emanuela
27. W. Jana, Lidii, Ernesta
28. S. Anieli, Amelii, Sykstusa
29. C. Eustachego, Wiktoryna
30. P. Amelii, Jana, Dobomira
31. S. Balbiny, Korneli

KWIECIEŃ

1. N. IV N. Postu — Grażyny, Zbigniewa Teodory
2. P. Franciszka, Władysława
3. W. Ryszarda, Pankracego
4. S. Izydora, Wacława, Benedykta
5. C. Ireny, Wincentego
6. P. Celestyny, Wilhelma
7. S. Donata, Rudolfa, Rufina
8. N. Męci Pańskiey — Januarego, Cezaryny, Dionizego
9. P. Marii, Marcelego, Hugona
10. W. Makarego, Małgorzaty, Michała
11. S. Leona, Filipa
12. C. Juliusza, Lubosława
13. P. Hermenegilda, Przemysława
14. S. Justyny, Waleriana
15. N. NIEDZIELA PALMOWA — Anastazji, Wacława, Bazyli
16. P. Ksenii, Benedykta, Julii
17. W. Roberta, Rudolfa, Aniceta
18. S. Apoloniusza, Bogusławy
19. C. WIELKI CZWARTEK — Adolfa, Leona, Włodzimierza
20. P. WIELKI PIATEK — Czesława, Agnieszki
21. S. WIELKA SOBOTA — Anzelma, Feliksa
22. N. NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO — Leona, Łukasza
23. P. PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY — Wacława, Bazyli
24. W. Aleksandra, Grzegorza
25. S. Marka, Jarostawa
26. C. Marii, Marzeny
27. P. Teofilii, Zyty
28. S. Pawła, Walerii
29. W. Roberta, Piotra, Bogusława
30. P. Katarzyny, Mariana

MAJ

1. W. ŚWIĘTO PRACY — I N. Postu — Jakuba, Józefa
2. S. Atanazego, Zygmunta, Anatola
3. C. NMP KRÓLOWEJ POLSKIEJ — Marii, Aleksandry, Antoniny
4. P. Moniki, Floriana
5. S. Augustyna, Ireny, Waldemara
6. N. Jana, Judyty, Domiceli
7. P. Floriana, Ludmily, Benedykta
8. W. Stanisława, Dominiki, Wiktora
9. S. Dzień Zwycięstwa — Grzegorza
10. C. Antoniny, Izydora
11. P. Franciszka, Jakuba, Mamerta
12. S. Pankracego, Dominika, Nereusza
13. N. Roberta, Serwacego
14. P. Bonifacego, Dobiesława
15. W. Zofii, Jana
16. S. Andrzeja, Włodzisława
17. C. Weroniki, Brunona, Paschallsa
18. P. Aleksandry, Eryka, Feliksa
19. S. Piotra, Mikołaja, Celestyna
20. N. Bazylego, Bernarda
21. P. Donata, Wiktora, Tymoteusza
22. W. Heleny, Wiesławy, Julii
23. S. Michała, Iwony, Kryspina
24. C. Joanny, Marii, Zuzanny
25. P. Urbana, Grzegorza
26. S. Filipa, Pauliny, Eleuteriusza
27. N. Magdaleny, Jana, Juliusza
28. P. Augustyna, Emilii, Wacława
29. W. Magdaleny, Teodozji
30. S. Feliksa, Ferdynanda, Jana
31. C. WNIEBOWSTAPIENIE PAŃSKIE

KALENDARZ „RODZINY” — 1984



CZERWIEC

1. P. Dzień Dziecka — Jakuba, Konrada, Nikodema
2. S. Marcelina, Erazma, Marianny
3. N. Leszka, Klotyldy
4. P. Karola, Franciszka
5. W. Bonifacego, Marii
6. S. Norberta, Antoniego, Pauliny
7. C. Hieronima, Agnieszki, Roberta
8. P. Maksyma, Seweryna, Wilhelma
9. S. WIGILIA ZESZANIA DUCHA ŚWIĘTEGO — Felicjana, Pelagii
10. N. ZESZANIE DUCHA ŚWIĘTEGO (ZIELONE ŚWIĄTKI) — Bogumiły, Małgorzaty, Barnaby, Feliksa
11. P. Jana, Onufrego
12. W. Jana, Onufrego
13. S. Antoniego, Lucjana
14. C. Bazylego, Elżby, Walerego
15. P. Jolanty, Wita
16. S. Aliny, Justyny
17. N. UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY ŚWIĘTEJ — Adolfa, Grzegorza, Laury
18. P. Elżbiety, Marka, Efrema
19. W. Serwacego, Protazego
20. S. Sylwiusza, Bogny, Florentyny
21. C. BOŻE CIAŁO — Alicji, Alojzego, Marty
22. P. Paulina, Flawiusza
23. S. Zenona, Wandy
24. N. Jana, Danuta
25. P. Lucji, Wilhelma
26. W. Jana, Pawła, Pelagii
27. S. Władysława, Marii, Małgorzaty
28. C. Ireneusza, Leona, Klemensa
29. P. Piotra i Pawła
30. S. Lucyny, Emilii

LIPIEC

- N. Najsw. Krwi P. Jezusa — Haliny, Mariana, Marii, Urbana
- P. Anatola, Jacka
- S. Teodora, Sebastiana, Innocentego
- C. Antoniego, Filomeny, Karoliny
- P. Maril, Lucji, Dominiki
- S. Cyryla, Metodego
- N. Elżbiety, Prokopa
- P. Weroniki, Zenona
- W. Amelli, Filipa
- S. Pelagii, Olgi, Benedykta
- C. Feliksa, Jana, Weroniki
- P. Andrzeja, Małgorzaty, Ernesta
- S. Marcelego, Bonawentury
- N. Henryka, Brunona, Włodzimierza
- P. Eustachego, Maril, Benedykta
- W. Aleksego, Anty, Bogdana
- S. Kamila, Szymona
- C. Wincentego, Alfreda, Wodzisława
- P. Czesława, Małgorzaty, Hieronima
- S. Andrzeja, Wiktora, Daniela
- N. **ŚWIĘTO ODRODZENIA POLSKI** — Magdaleny
- P. Apollinarego, Zdzisławy, Bogny
- W. Krystyny, Kingi
- S. Jakuba, Krzysztofa
- C. Anny, Mirosława, Grażyny
- P. Natalii, Julii
- S. Wiktora, Innocentego, Nazariusza
- N. Marci, Beatrycze, Olata
- P. Julii, Ludomily
- W. Ignacego, Heleny, Lubomira

Niech
ze Żłóbka
Betlejemskiego
płyną
na cały rok
dla naszych
Czytelników
błogosławieństwa
Bożego
Dziecięcia



SIERPIEŃ

- S. Rocznica Powstania Warszawskiego Julity, Ludomily
- C. Alfonsa, Gustawa, Kariny
- P. Augusta, Nikodema, Lidii
- S. Alfreda, Dominika, Protazego
- N. Maril, Oswalda, Stanisławy
- P. Jakuba, Sławy — Przemienienie Pańskie
- W. Donata, Doroty, Kajetana
- S. Emiliana, Cypriana, Jana
- C. Remualda, Romana, Rolanda
- P. Wawrzyńca, Bogdana, Borysa
- S. Filomeny, Włodzimierza, Zuzanny
- N. Euzebiusza, Klary, Lecha
- P. Hipolita, Heleny, Diany
- W. Alfreda, Euzebiusza, Kaliksta
- S. **WNIEBOWZIECIE NMP** — Maril, Napoleona
- C. Joachima, Rocha
- P. Jacka, Juliany, Miłona
- S. Agapita, Klary, Heleny
- N. Juliana, Gocisława, Ludwika
- P. Bernarda, Samuela, Sobiesława
- W. Joanny, Franciszka
- S. Maril, Cezarego, Tymoteusza
- C. Filipa, Apollinarego
- P. Bartłomieja, Haliny, Jerzego
- S. Ludwika, Luzy
- N. Maril, Zofii, Józefa
- P. Augustyna, Patrycji
- S. Jana, Sabiny
- C. Feliksa, Róży
- P. Remualda, Rajmunda, Pauliny

WRZESIEŃ

- S. Rocznica Wybuchu II wojny światowej — Bronisławy, Idziego
- N. Stefana, Juliana, Joachima
- P. Izabelli, Szymona
- W. Karola, Rozalii, Róży
- S. Doroty, Justyny, Wawrzyńca
- C. Reaty, Eugenii, Eugeniusza
- P. Melchiora, Reginy
- S. **NARODZENIA NMP** — Maril, Adriana, Radosława
- N. **ŚWIĘTO BRATNIEJ MIŁOŚCI** — Piotra, Sergiusza
- P. Aidony, Łukasza, Mikołaja
- W. Jacka, Prota, Piotra
- S. Maril, Gwidona — Imienia Maryi
- C. Eugenii, Filipa
- P. **PODWYŻSZENIA KRZYŻA SW.** — Bernarda, Cypriana
- S. **MP ROLESNEJ** — Maril, Alhina, Nikodema
- N. Cypriana, Edyty, Konrada
- P. Franciszka, Justyna
- W. Ireny, Józefa
- S. Januarego, Konstancji
- C. Eustachego, Filipiny
- P. Mateusza Ap., Hipolita
- S. Maurycyego, Tomasza
- N. Bogusława, Tekli
- P. Maril, Gerarda, Teodora
- W. Ladysława, Aurelii
- S. Cypriana, Justyny
- C. Kosmy, Damiana
- P. Wacława, Marka
- S. Michała Arch., Rafała, Michaliny

PAŹDZIERNIK

- P. Remigiusza, Danuty, Jana
- W. Aniołów Stróżów — Dionizego, Teofila, Sławomira
- S. Teresy, Gerarda
- C. Franciszka, Rozalii
- P. Placyda, Apollinarego, Arnolda
- S. Artura, Brunona
- N. Maril, Krystyny, Marka
- MP ROZĄNCOWEJ**
- P. Sergiusza, Brygidy, Pelagii
- W. Dionizego, Bogdana, Wincentego
- S. Franciszka, Pauliny
- C. Macierzyństwa NMP — Maril, Aidony, Emilia
- P. Maksymiliana, Eustachego, Tyrsa
- S. Edwarda, Daniela, Teofila
- N. **ŚWIĘTO CHRZESCIJAŃSKIEJ RODZINY** — Kaliksta, Bernarda
- P. Jadwigi, Teresy
- W. Gawła, Gerarda, Florentyny
- S. Małgorzaty, Wiktora
- C. Łukasza Ap., Juliana
- P. Piotra, Izaaka, Ziemowłta
- S. Jana, Ireny
- N. Urszuli, Jakuba, Hilaryona
- P. Flawiana, Filipa, Kordul
- W. Marleny, Seweryna, Antoniego
- S. Rafała Arch., Marcina
- C. Bonifacego, Darii, Krzypina
- P. Ewarysta, Lucjana
- S. Iwony, Sabiny, Wincentego
- N. **CHRYSZTUSA NAJWYŻSZEGO** — KAPLANA — Tadeusza, Szymona
- P. Euzebii, Narcyza, Wioletty
- W. Alfonsa, Edmunda, Zenonii

LISTOPAD

- C. **WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH**
- P. Dzień Zaduszny
- S. Marcina, Huberta, Sylwii
- N. Karola, Olgierda, Brunona
- P. Elżbiety, Sławomira, Zachariasza
- W. Leonarda, Ziemowłta, Feliksa
- S. Florentego — Rocznica Rew. Październikowej
- C. Seweryna, Wiktoryna, Klaudiusza
- P. Teodora, Ursyna
- S. Tryfona, Andrzeja, Ludomira
- N. Marcina, Bartłomieja
- P. Benedykta, Renaty, Witolda
- W. Stanisława, Mikołaja, Dydaka
- S. Serafina, Jozafata, Emilia
- C. Alberta, Leopolda
- P. Gertrudy, Edmunda, Marli
- S. Grzegorza, Salomei
- N. Renara, Anieli
- P. Elżbiety, Seweryna
- W. Anatola, Feliksa, Marcina
- S. Maril, Janusza, Konrada
- C. Cecylii, Marka
- P. Klemensa, Adeli, Felicyty
- S. Jana, Flory
- N. Katarzyny, Erasma
- P. Piotra, Konrada, Sylwestra
- W. Waleriana, Wirgiliusza
- S. Zdzisława, Grzegorza
- C. Saturnina, Błażeja

GRUDZIEŃ

- S. Elżbiety, Natalii
- N. **I Adwentu** — Pauliny, Sabiny, Piotra
- P. Franciszka
- W. Dzień Górnika — Barbary, Bernarda, Piotra
- S. Saby, Krystyny
- C. Mikołaja, Emiliana
- P. Ambrozego, Marcina
- S. **POCZĘCIA NMP** — Maril
- N. **II Adwentu** — Leokadii, Wiesława
- P. Melchiasza, Daniela, Julii
- W. Damazego, Waldemara
- S. Aleksandra, Agelajdy
- C. Lucji, Władysława, Otylii
- P. Alfreda, Izdora
- S. Waleriana, Cella
- N. **III Adwentu** — Euzebiusza, Alibny, Zdzisławy
- P. Łazarza, Olimpii
- W. Bogusława, Gracjana, Szczepana
- S. Darłusza, Urbana
- C. Bogumily, Dominika, Teofila
- P. Tomasza Ap., Jana
- S. Honoraty, Zenona
- N. **IV Adwentu** — Wiktorii, Sławomiry
- P. **WIGILIA BOŻEGO NARODZENIA** — Adama, Ewy
- W. **BOŻE NARODZENIE**
- S. **SW. SZCZEPANA**
- C. Jana Ap., Cezarego, Maksyma
- P. Sw. Młodzianków — Antoniego, Teofila
- S. Tomasza, Dominika, Dawida
- N. Eugeniusza, Seweryna, Sabiny

ROK 1884

w Warszawie

„Wełniane wieczorki”

Zima rozpoczynającego się roku 1884 była wyjątkowo lekka. Jeszcze w styczniu warszawiacy nie zaznali mrozów, co najwyżej w pochmurny dzień śiały drobny deszczyk. Panie nie kładły futer, chodziły w jesiennych płaszczkach wciętych w tali i modnych w tym roku filcowych kapeluszech w kształcie niskich cylinderków.

Głoszono hasła oszczędności, występowało przeciwko kosztownym zabawom karnawałowym, oburzano się na bale, na których wino płynie strugami, koszty kolacji na jedną osobę wynoszą horrendalną sumę 30 rubli, i ogromnie chwalono inicjatywę redaktorki „Bluszczu”, Marii Konopnickiej, która opisała odbywające się w Czechach wieczorki, na których panie obowiązuje wełniane, skromne sukienki, i namawiała, by to samo wprowadzić i w Warszawie.

Zaraz potem ukazała się w „Gazecie Warszawskiej” odezwa podpisana przez 70 poznańskich obywateli ziemskich, nawołująca do skromnych zabaw. Znalazły się śmiałe panie, które tego popróbowaly. Rozesłały do swych gości zaproszenia, z uwagą przeznaczoną dla pań: „Ponieważ postanowiono większością głosów, aby tylko wełniane suknie stanowiły toaletę Pań, śmiem prosić o zastosowanie się do powyższej ustawy”.

Zaproszone panie zastosowały się do polecenia i w jednym z domów na ulicy Marszałkowskiej odbył się pierwszy tak zwany wełniany wieczorek. Za pierwszym poszły i inne. Skromność zabawy nie ograniczała się jedynie do stroju, na kolację podawano kanapki, a zamiast drogich win — lemoniadę, piwo i herbatę. Wszyscy goście musieli wpłacić na cel dobroczynny po 30 kopiejek od osoby. „Wełniane wieczorki” znalazły wielkie uznanie u społeczeństwa i karnawał tego roku upłynął pod ich znakiem.

Gubernatorstwo Hurkowie

Już sześć miesięcy upłynęło od lipcowego dnia roku 1883, kiedy to rządu generała-gubernatora objął Hurko. Warszawiacy zdążyli się zapoznać ze swym nowym władcą, a doświadczenia tego półroczka bynajmniej nie były wesołe. Z ust do ust przebiegały wieści, że ten niskiego wzrostu, o długich bokobrodach, do-



Fragment obrazu J. Szpadrowskiego:
W dawnej Warszawie — Dolina Szwajcarska

brodusnie wyglądający wojskowy jest człowiekiem ostrym, bezwzględny i okrutny. Mimo że w pierwszym swoim oświadczeniu mówił głównie o polityce antyniemieckiej i nie zdawał się pochwalać germanizacji Bismarcka, wkrótce już potem odsłonił oblicze i ukazał się jako zacięty rusyfikator. Wielkie oburzenie wywołało rozporządzenie, iż nauczyciele języków obcych: niemieckiego, angielskiego i francuskiego, mają odtąd prowadzić swe lekcje po rosyjsku — i to pod groźą wydalenia. Również i język polski, jako obcy, wykładany będzie odtąd po rosyjsku.

Jeszcze gorsze wrażenie niż jej małżonek zrobiła na Warszawie pani generałowa-gubernatorowa Maria Andriejewna Hurko. Ta brzydka, o odpychającym wyglądzie dama od razu odsłoniła swe antypolskie oblicze. Mówiono o niej, że podczas przyjęcia na Zamku, podobnie jak jej małżonek, nie rozmawia z gośćmi, jak to bywało za dawnych generał-gubernatorów, po francusku, ale wyłącznie po rosyjsku, że nawet menu kolacji kazała wydrukować w języku urzędowym, zabawnie tłumacząc ustalone na całym świecie francuskie nazwy potraw.

Widzowie teatralni zdziwili się ogromnie, gdy na przedstawieniu w Teatrze Wielkim ujrżeli w loży, przeznaczonej dotychczas wyłącznie dla rodziny carskiej (do

której nikt inny nie miał wstępu), Marię Andriejewną w otoczeniu jej rodziny: dwóch kuzynek i dwóch kuzynów. Chciała tym widocznie pokazać, że odgrywa tu rolę władczyni i że nikt jej nie ma prawa rozkazywać.

Wiele pań z arystokracji polskiej przestało bywać u pani Hurko, która także nie była zapraszana do towarzystwa polskiego. Na bal, który odbył się w lutym — mimo, że rozesłano 400 zaproszeń — na Zamek przybyło tylko 6 pań Polek, i to te, które musiały się stawić z powodu dworskich stanowisk swych mężów.

Pierwsze latarnie elektryczne

Ciepła, niemal wiosenna pogoda trwała całą zimę, za to w kwietniu spadł obfity śnieg.

W połowie kwietnia Warszawa przeżyła nie lada sensację. Oto na ulicy Marszałkowskiej, na rogach dwóch bliskich sobie przecznic: Złotej i Chmielnej, zapłonęły po raz pierwszy latarnie elektryczne. Mimo śnieżycy, która rozszroiła się nad Warszawą, temu niezwykłemu zjawisku przyglądała się gromada ciekawych. Cała przestrzeń między Złotą a Chmielną przepełniona była ludźmi, którzy z najwyższym zainteresowaniem przyglądali się latarniom. Tłum był tak wielki, że z pobliskiego cyrkułu wysłano

stójkowych, by pilnowali porządku. Toczyły się żywe rozmowy nawet pomiędzy całkiem nieznanymi sobie ludźmi. Bardziej uświadomieni objaśniali, że lampy są systemu Siemens, którego biuro elektrotechniczne znajduje się w najbliższym sąsiedztwie. Przypominano, że Warszawa widziała oświetlenie elektryczne na wystawie obrazów u Ungra. Większość gapiów ani rusz nie mogła zrozumieć, w jaki sposób się to świeci, skoro nie ma tam ani oleju, ani nafty, ani gazu. Tłum, mimo wciąż padającego śniegu, rósł z chwili na chwilę i potem przez długie wieczory zjawiał się codziennie o zmierzchu, by być świadkiem chwili, gdy obie lampy zapłoną.

Długo jeszcze mówiono w Warszawie o nieledwie czarodziej-skiej nowości, wprowadzonej na Marszałkowską. Przypominano z dumą, że Warszawa ma już 435 tysięcy mieszkańców i niejedyn nowy techniczny wynalazek, jak choćby wprowadzone przed paroma miesiącami do Hotelu Europejskiego windy osobowe czy będąca w pełnym toku budowy kanalizacja, która — jak mówiono — raz na zawsze położy kres wszystkim zarazom panującym w mieście.

Proces J.I. Kraszewskiego

W maju warszawiacy żyli wieściami z zagranicy. Pierwszym wypadkiem, który poruszył opinię, był toczący się w dniach od 12 do 17 maja w Lipsku proces Józefa Ignacego Kraszewskiego oskarżonego o szpiegostwo wojskowe na rzecz Rosji, Francji i Austrii. Wyrywano sobie z rąk prasę niemiecką, przychodzącą z wielkim opóźnieniem, rzucano się na ostatnie telegramy „Kurierza Warszawskiego”. W cukierniach, handelkach win i restauracjach komunikowano sobie różne szczegóły. Oburzano się na treść listu Bismarcka do pruskiego ministra wojny, w którym to liście oskarżał Kraszewskiego o szpiegostwo, zarzucał pisarzowi, że ten przekazywał wiadomości militarne jakiemuś pułkownikowi Samuelowi, i oczywiście, przy tej okazji nie obeszło się bez niesprawiedliwych słów Bismarcka pod adresem Polaków w ogóle.

Mówiono, jak zareagował Kraszewski na te oszczerstwa. Otóż po przeczytaniu na procesie Bismarckowego listu zerwał się z miejsca i oburzony, krzyczał: „To fałsz absolutny! Nie znam żadnego pułkownika o tym nazwisku! To burzające! Wszystko jest zmyślone!” I biedny starzec padł zemdlony.

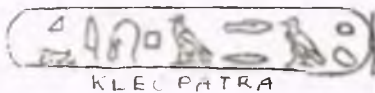
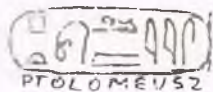
Na podstawie procesu Kraszewskiego przedstawiono z cyniczną arogancją zwiół polski jako wiecznie spiskujący przeciwko całej Europie. Pisarza skazano na trzy i pół roku więzienia w twierdzy. Wyrok ten zrobił na wszystkich wielkie i przegniebiające wrażenie, a artykuł „Gazety Polskiej”, szeroko komentujący wyrok i list Bismarcka, podawał sobie z rąk do rąk.

(cdn.)

Oprac. na podstawie książki Karoliny Benlin pt. „Dni powstania Warszawskiego w latach 1880—1900”, PIW, Warszawa 1967

Dzieje cywilizacji

(1)



Dwa kartusze, na podstawie których Champollion odczytał hieroglify egipskie

Przedstawiamy dziś naszym czytelnikom pierwszy odcinek nowego cyklu, **DZIEJE CYWILIZACJI**, przeznaczonego dla wszystkich, którzy interesują się historią w szeroko rozumianym sensie tego słowa. Chcemy przedstawić Państwu w ujęciu chronologicznym najważniejsze daty, fakty i wydarzenia z historii ludzkości i rozwoju jej cywilizacji, poczynając od pojawienia się Sumerów na południu Mezopotamii i od dziejów starożytnego Egiptu.

W żadnym wypadku nie pretendujemy do przypomnienia i przedstawienia wszystkich wydarzeń, a jedynie ich wyboru dokonanego wg kryteriów znaczenia dla rozwoju cywilizacji. Nie chcąc i nie mogąc zastępować podręczników historii, przedstawiamy te najważniejsze daty i fakty, o których współczesny człowiek powinien wiedzieć i pamiętać, aby uświadomić sobie całe dziedzictwo przeszłości.

I. Historia starożytna

okres	lokalizacja geograficzna	fakty, wydarzenia polityczna
ok. 4000	południowa Mezopotamia	Pojawienie się w delcie Eufratu i Tygrysu Sumerów, od których m.in. wywodzi się sześćdziesiąty system liczenia.
ok. 2850	Egipt	Powstanie Starożytnego Państwa, po zjednoczeniu Górnego i Dolnego Egiptu pod wodzą Menesa, założyciela Memfis i pierwszej historycznej dynastii.
ok. 2650—2500	Egipt	Okres III i IV dynastii.
2589—2566	Egipt	Panowanie Cheopsa, za czasów którego powstaje największa (147 m. wysokości) piramida-grobowiec w Gizie.
2558—2539	Egipt	Panowanie Chefrena, powstanie Sfinksa w Gizie.
ok. 2500	Mezopotamia	I dynastia sumaryjska z Ur, świetność Sumerów, panowanie Urugakina z Legesz, doskonałego prawodawcy.
ok. 2300	Mezopotamia	Najazd semickiego ludu Akadów na Mezopotamię
ok. 2100	Europa środkowa	Początek epoki brązu.
ok. 2050	Egipt	Początek 9. dynastii i Średniego Państwa, trwającego do ok. 1570 r.
ok. 1800	Chiny	Początki państwa.
ok. 1800	Mezopotamia	Zmierzch Sumerów — definitywna przewaga północnej Babilonii z Babilonem jako stolicą
ok. 1800	Kreta	Pierwsze pałace w Knossos, Faistos.
ok. 1750	Asyria	Powstanie Starożytnego Państwa asyryjskiego.
ok. 1750	Azja Mniejsza	Pojawienie się indoeuropejczyków w Armenii, powstanie państwa Hetytów.
ok. 1700	Egipt	Najazd Hyksosów ludu będącego mieszaniną szczepów zachodnioazjatyckich; ich panowanie do ok. 1580 r.
ok. 1729—1686	Babilonia	Panowanie Hammurabiego, który doprowadził do zjednoczenia całej Babilonii. Najwyższy rozkwit kultury babilońskiej.
ok. 1755	Babilonia	Prawodawstwo (kodeks) Hammurabiego.
ok. 1750	Kreta	Zburzenie pierwszych pałaców na Krecie, spowodowane prawdopodobnie trzęsieniem ziemi.
ok. 1600	Kreta	Budowa drugich pałaców. Dominująca rola Knossos, rywalizacja z Grecją.
ok. 1570	Egipt	Zrzucenie jarzma Hyksosów, początek Nowego Państwa.
ok. 1530—1500	Azja	Utworzenie królestwa Mitanii w północno-zachodniej Mezopotamii, głównej potęgi przednioazjatyckiej.
ok. 1450	Kreta	Przewaga Myken w Grecji, walki z Knossos, upadek Krety; pojawienie się pisma tzw. linearnego B, zidentyfikowanego jako starogreckie.
ok. 1400—1350	Egipt	Panowanie Amenhotepa IV (Echnatona) z 18. dynastii. Reforma religijna i walka z kapłanami boga Amona. Ustanowienie Atona najwyższym bogiem państwa.

POKLON TRZECH MĘDRCÓW



Rękodzieło nigeryjskiego artysty ludowego w drzewie — płaskorzeźba przedstawia w sposób bardzo prosty scenę oddania hołdu przez królów Bożemu Dzieciątku trzymanemu przez Matkę Boską siedzącą na tronie. Wszystkie postacie — z wyjątkiem Matki Bożej — przedstawione są z profilem bez perspektywy, z rysami ludzi Wschodu. Jedynie dwaj heroldowie z boków to Europejczycy

Radosne dni świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku sprzyjają wypoczynkowi i refleksji. Są to bez wątpienia najbardziej rodzinne święta, kojarzące się przede wszystkim z życzliwą ciepłą atmosferą wokół wigilijnego stołu, z dzieleniem się opłatkiem, obfitością jedła, z podarkami pod choinką, wspólnym śpiewem kolęd, pasterką. Ta — tak bardzo jednocząca — wartość świąt jest bardzo ważna, ale ważniejsze dla człowieka wierzącego jest jednoczenie się z Bogiem, z Jezusem Chrystusem. Dlatego winniśmy pamiętać o istocie tych świąt, nie możemy zapomnieć o poświęceniu choćby chwili czasu na głębszą refleksję, na zastanowienie się nad sensem życia, nad jego celem.

Betlejemski żłobek jest najprostszym i równocześnie najgłębszym przedstawieniem tajemnicy Narodzenia Jezusa Chrystusa, przyjścia na świat Syna Bożego. Cała sceneria Groty Betlejemskiej wraz z osobami, które były świadkami narodzenia Bożego Dzieciątka utrwalała była od najdawniejszych czasów chrześcijaństwa, czego dowodem są liczne malowidła na ścianach katakumb rzymskich i na sarkofagach w wielu krajach nie tylko europejskich.

Czy oprócz malowideł i płaskorzeźb w pierwszych wiekach robione były szopki ze żłobkami na wzór żłobu betlejemskiego — trudno dociec. Jest jednak faktem, że już w wieku XIII znajdowały się one w kościołach. Z dotychczas znanej najstarszej szopki wykonanej przez Arnolda Cambio w 1260 roku ocalała tylko figurka świętego Józefa i głowa wołu, reszta zaś została dorobiona w wiekach późniejszych. Jako początek pojawienia się w kościołach szopek betlejemskich uważa się żłobek w Greccio we Włoszech — jest to dzieło św. Franciszka z Asyżu. Od tej chwili zwyczaj budowania żłobków rozszerzał się na inne kraje chrześcijańskie, szczególnie na Austrię i Niemcy, docierając do Polski, gdzie przyjął formy wyjątkowego wyrazu piękna i wspaniałej architektury w niezliczonych szopkach i żłobkach, które „wyszły” z kościołów równocześnie z kolędami i kantyczkami. Przy śpiewie pastorałek szopki obnoszone były po wiejskich zagrodach i bardzo szybko rozpowszechniły się w Krakowie i jego okolicach, przybierając artystyczne kształty konstruowane przez domorosłych mistrzów i utrwalając (aż do dnia dzisiej-

szego) piękną tradycję tej miśsternej sztuki.

Przeżycia związane ze świętami Bożego Narodzenia w każdym kraju stawały się natchnieniem do urządzania właściwych środowisku szopek i żłobków. W Polsce sceneria betlejemskiej szopki została przeniesiona w Tatry i Karpaty. Pasterzy betlejemskich zastąpili juhasi, Mędrców ze Wschodu — królowie polscy, którzy przyprowadzili do szopy — szalasu przedstawicieli wszystkich stanów i zawodów. W ostatnich dziesiątkach lat pojawiły się także ruchome szopki.

Wraz z chrześcijaństwem zwyczaj urządzania szopek przeniósł się na inne kontynenty, gdzie poszczególne wspólnoty wiernych — podobnie jak w krajach europejskich — przedstawiały zarówno szopkę, jak i znajdujące się w niej osoby, zgodnie ze swoim środowiskiem geograficznym i etnicznym. Stosownie do miejsca: Józef, Maryja i Dzieciątko, nie mówią o pasterzach, Mędrkach i wiernych — utrwalani byli zgodnie z kolorem skóry, rysami twarzy i ubiorami a więc: (Afrykańczyków, Azjatów, Indian czy Eskimosów).

W ostatnich latach obserwujemy zwyczaj urządzania szopek i żłobków niezwykle uroczyste i bardzo pomysłowo oraz zgodnie z tradycją, ale nowoczesnie. Zwyczaj ten przeżywa swój wspaniały rozwój szczególnie w krajach misyjnych, tzw. młodych, chrześcijańskich krajach Afryki, Azji, w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, w łacińskich krajach Ameryki Południowej i Środkowej. Przedstawiając tajemnicę Narodzenia Bożego Dzieciątka ludowi artyści krajów egzotycznych wykorzystują całe bogactwo sztuki rodzimej, zgodnie z własną mentalnością (np. Dzieciątka jako Murzynka), które pozwala im kształtem i kolorem uwydatnić głębię treści religijnej wydarzenia ewangelicznego, co może bardziej zbliżyć tych wyznawców do Boga Ojca Wszechmogącego.

ANTONI KACZMAREK



rzędem, puchar srebrny, albo kiesę zapelnioną złotem. Jeszcze jednego nie pomnę zwyczajem (...) chłopcy wiejskie mając przewieszone torby, dwór i mieszkanie wszelkie, a stanawszy w drzwiach otworzonych, po trzykroć rzucali garść zboża z tem skromnem, a tak stosownem życzeniem:

*Rodź Boże żyta, pszenicę,
I ziarno wszelkie...*

Za taką błogą wróżbę odbierali podarek do możności stosowny".

Lecz tę „kolendę” odróżnia Gołębiowski od „kolędy”, pisząc: „Kolęda, ko Lada, święto u Rusinów i Polaków dawnych, z czasów pogańskich zapewne, dziś zastosowane w niektórych dotąd jeszcze pozostałych zwyczajach do Bożego Narodzenia. Parobcy w wilię obchodzili domy, śpiewając pieśni, w których często powtarza się kolęda. Słudzy lub wieśniacy złapawszy wilczątko, niedźwiadka lub co podobnego, po domach je obnosili albo sami przebierali się i biegali, wilczą, baranią lub niedźwiadzią skórą odziani. stąd przysłowie: „biega, by z wilczą skórą po kolędzie” Marcin z Urzędowa i Gizeli archimandryta kijowsko-pieczarski zachowali wspomnienie o turze kolędowym; zawiadomiwszy dniem wprzód przez kogo, który wieś całą obszedł z dzwonkiem, objeżdżali parafian ksiądz z organistą”.

Wyjątkowo ważna wydaje się informacja dotycząca oprowadzenia w okresie kolędy po domach i chatach zwierząt lub naśladowania ich postaci między innymi za pomocą maski, co poświadcza Marcin z Urzędowa (XVI w.) nazywając ją „turem kolędowym”. Tury, które w XVI w. można było spotkać już tylko na Mazowszu, wyginęły ostatecznie za panowania Władysława IV, zwyczaj chodzenia „po kolędzie” z żywym turem musiał więc być dużo wcześniejszy.

Dziewiętnastowieczna relacja etnografów wielokrotnie mówi o zwyczaju chodzenia z „turem” czy „turołkiem” w czasie kolęd lub też Ostatków. „Dzieje się to sposobami: Dwóch parobków trzyma na powrozach trzeciego, przebranego za tura. Głowa tego tura z paszczkami ma to umyślnie z drzewa tak zrobione, że może się za pomocą rąk otwierać i zamykać; w paszczy język z czerwonego sukna, pod szczęką zaś gęsta broda, a przy niej dzwonek mały. Muzyka złożona ze skrzypka i basisty, przygrywa; tur się wydiera, kłapie paszczą i inne płata figle”.

Znane też jest chodzenie „z szopką” czy „gwiazdą”. W obu tych przypadkach w korowodzie można odnaleźć postacie zwierząt, za które przebierają się kolędnicy, odziani bądź w skóry, bądź noszący maski, bądź naśladowujący zwierzęta za pomocą jakiegoś innego przebrania. I tak np. na Pomorzu „z szopką” zaczynają chłopcy już chodzić w Adwencie. Z „gwiazdą” odwiedzają domy w dzień wigilijny. Natomiast pomorskie „Rogale” (chłopcy chodzący z szopką) czy „Herody” (grupa dorosłych) składają wizyty dnia 6 stycznia.

Najczęściej spotykana wśród zapustnych maszkar jest „koza” (czy „kozić”). W Polsce wschodniej maska ta była centralną postacią widowiska o treści wyraźnie nawiązującej do zaklęcia urodzaju. Podczas spektaklu „koza” czy „koziol” (był to mężczyzna przebrany w kozuch wywrócony do góry sierścią, często owinięty jeszcze słomą, niosący drewniany koźli łeb, oklejony skórą, o ruchomej dolnej szczęce) bywali zabijani lub powaleni przez „Dziada”, by zaraz potem radośnie poderwać się na nogi i obchodzić domowników, życząc im dobrego urodzaju. W tym czasie wszyscy należący do koziego orszaku śpiewali:

*„gdzie koza stąpnie nogą, tam żyto wyrośnie kopą,
gdzie uderzy rogiem, tam żyto wyrośnie stogiem,
gdzie koza nie bywa, tam żyto nie rodzi”.*

Poza korowodami masek i maszkar wędrujących „po kolędzie”, wieś polska przejęła zwyczaj (zaszczepiony przez Kościół szczególnie w miastach) nawiązujący do przedstawień jasełkowych. Jasełka przeniknęły do całej Europy już w XII w. Polskie środowisko wiejskie przyswoiło je sobie dopiero po okresie Reformacji tj. w wieku XVII lub nawet XVIII.

„Był zwyczaj — pisze Gołębiowski — że po kościołach ruchome pokazywano jasełka. Najpiękniejsze bywały u XX Kapucynów, Reformatów, Bernardynów, Franciszkanów. Okazywano je od obiadu do niesporów. Wyobrażały narodzenie pańskie, ich pochód, zabawę, miłostki i tańce; to szynkarke, dojące krowy dziewczęta, to dziadów, Żyda nareszcie oszusta, którego pozywał i unosił diabeł. Okazywano je w stolicy, po miastach, miasteczkach, po wsiach od Bożego Narodzenia aż po zapust; bawiły lud i dzieci”.

Wszystkie te zwyczaje i widowiska, organizowane obok nabożeństw kościelnych, tworzyły atmosferę sprzyjającą powstawaniu ściślejszej więzi między ludźmi. Świętowanie nabierało szczególnego znaczenia dzięki niecodzienności, wyjątkowości. Jednakże wszelkie gesty, symbole, słowa były doskonale zrozumiałe dla wszystkich adresatów.

Wreszcie to radosne świętowanie kończyło się Mięsopestem. Zwano tak ostatnie dni przed Wielkim Postem (rozpoczynającym się w środę Popielcową), kończące okres Zapustów albo jak kto woli kar-

Z

tradycji noworocznych

Nowy Rok poprzedza dzień szczególnie uroczysty i wesoło obchodzony w tradycji miejskiej. W dzień ten, wieczorem starano się przede wszystkim poznać przyszłość za pomocą wróżb. Dotyczą one przewidywania pogody w przyszłym roku, urodzaju:

*Nowy Rok pogodny — zbiór będzie dorodny
Gdy na Nowy Rok jasno — w gumnach będzie ciasno
Gdy Nowy Rok mglisty — jeść będą zboże glisty*

Większość wróżb odnosiło się do zamążpójścia czy ożenku. Lało się więc wosk, olów na wodę, odczytując i tłumacząc jego kształty. Wróżby przypominają praktyki wigilii św. Andrzeja czy św. Katarzyny. Jednocześnie też nocą „budziło się” drzewa owocowe w sadzie, sypało czy rzucało groch i ziarna zboża „na szczęście”. W wielu wsiach na Pomorzu urządzano o północy ogromny hałas, waląc w blachę, trzaskając batogami, tłukąc butelki i strzelając. Wtedy też (choć równie w okresie Bożego Narodzenia) młodzież wiejska, parobcy kradli gospodarzom wozy, pługi i różne narzędzia, chowając je w lesie czy czasami zaciągając na dachy budynków. Zatykano kominy, brudzono okna. Dowcipy te kończyły się zupełnie w dniu Trzech Króli, powracając jednak jeszcze raz później, dopiero w Ostatki.

Nowy Rok rozpoczynał kolędę, chociaż w XIX w. miano to przysługę już całemu połączonemu okresowi Bożego Narodzenia, Nowego Roku, a nawet Zapustom.

„Kolęda jest to obrządek kościelny pewny — pisze J. Kitowicz — który się zaczyna od Nowego Roku i trwa do wielkiego postu. Księża plebani lub ich wikariusze w te czasy jeżdżą po dworach, po wsiach albo po miastach, chodzą po domach, ogłaszają w krótkiej przemowie przyjście na świat Słowa Wcielonego, życzą błogosławieństw wszelkich niebieskich i ziemskich, śpiewają na wchodzeniu i wychodzeniu jaką pieśń o Bożym Narodzeniu. Po wyjściu księdza dziewczki ubiegają się do stołka, na którym ksiądz siedział, która pierwsza usiadła, ma sobie za wróżbę, że tego roku za mąż pójdzie. Po wsiach chłopcy w Wielkiej i Małej Polsce dają księdzu kawałki słoniny, serki, grzyby, orzechy i owoce kokosze, a oprócz tego po kilka groszy. Po miastach zaś tylko same pieniądze, na jakie kogo stać, toż samo i po dworach szlacheckich, w których pospolicie po odbytej kolędzie raczą się gospodarz z księdzem, obchodząc dzień kolędy bankietem według przypomożenia”.

A ralecję tę uzupełnia Gołębiowski: „Kolęda bywała czasem znacznej wielkości. Magnat dawał niekiedy wieś, konie z sutym

E. S.



W świecie baśni i legend

Adam i Ewa na ziemi

Powiadają ludzie, że jak się stanie w Nowy Rok pod starym dębem, przy pełni księżyca, i cicho wypowie się jakieś życzenie, to ono na pewno się spełni. A dlaczego tak jest — posłuchajcie.

Przed wieloma wiekami, kiedy jeszcze nie było człowieka na ziemi, królowały na leśnych, niezmiernych obszarach wspaniałe dęby. Swymi potężnymi konarami zasłaniały innym drzewom błękitne niebo, a mięsiste liście — wielkie jak parasole — nie przepuszczały życiodajnych kropel deszczu, same tylko czerpiąc przyjemność z deszczowej kapleli. Nie słuchały zaborcze dęby próśb innych drzew, nie chciały zlitować się nad żółkniejącymi coraz bardziej krzakami leszczyny, nie widziały gubiącego zielone listeczki mchu. Ginęły słabe drzewa, a na ich miejsce dęby rozsypywały swe owoce. Coraz głębiej też zapuszczały korzenie, sięgające podziemnych strumieni i rzek. I tak trwałoby może nawet do dziś, gdyby nie pojawił się na ziemi człowiek, a właściwie pierwsza para ludzka: Adam i Ewa.

Któregoś dnia Ewa odpoczywała w cieniu rozłożystego dębu, chroniąc się przed letnim, piekącym słońcem. Delikatnie gładziła chropowatą korę drzewa zastanawiając się, ile lat może mieć to potężne drzewo. Bo przecież zanim Pan Bóg stworzył ją, Ewę, i Adama, szumiały już na świecie potężne dęby.

W pewnej chwili wzrok jej zatrzymał się na maleńkim, różowym kwiatuszku, który chwiał się na swej bladej, wątlej lodydze i niemalże dotykał główką ziemi. Ewę zachwyił kolor kwiatka i żał jej się zrobiło biednej, żałośnie wyglądającej roślinki. W jednej chwili zrozumiała, że różowy leśny goździk — bo on to właśnie był — pragnie stonca i wody. Jeśli nie otrzyma tych dwóch rzeczy — zginie. Kobieta wspiała się zwinnie po konarach dębu na sam szczyt i rozsunęła mocno splecione gałęzie. Złoty promień słońca — jak snop świetlisty — dotknął bladego kwiatuszka, który drgnął pod tym nagłym, nieoczekiwanym dotknięciem. Pobiegła Ewa do strumyka i przyniosła w dłoniach tyle wody, ile tylko zdołała pomieścić, po czym mocno skropiła mdlejący kwiat. A wtedy główka różowego goździka uniosła się do góry i goździk zapachniał najpiękniej, jak umiał, dziękując swej wybawczyni.

Zatrzeszczały gniewnie dęby i zakryły liśćmi promienie słońca. Któż to śmiał naruszyć ustalony porządek? Kto ośmielił się narzucić im, wielkim dębom, swoją wolę? Czyż taka słaba kobieta może im rozkazywać? O, nie! Na to się nigdy nie zgodzą!

I znów mrok osłonił różowy kwiatusek. Ewa nie dała jednak za wygraną. Pobiegła po Adama, a ten — nie zwlekając — przyszedł jej z pomocą. Wspólnie zaczęli łamać dębowe, gęste gałęzie, zasłaniające błękit nieba. Jęknął dąb i cichym swym szumem prosił, by go nie niszczone. Zapewniał, że spełni każde życzenie człowieka. Nie wiedział bowiem, że dla niego nastał nowy okres życia — nowy rok.

Tak też się stało. Dąb rozsunał konary i odtąd mogły obok niego i pod nim rosnać inne drzewa, wiele pięknych krzewów, roślin i leśnych kwiatów. Szczególnie pięknie rosły w lesie — i rosną nadal — różowe, delikatne goździki, które tak polubiła pierwsza kobieta. Woń tych kwiatów jest tak odurzająca i słodka, jakby do tej pory kwiaty dziękowały człowiekowi za swe ocalenie.

A dąb? Dąb jest solidnym drzewem i dotrzymał słowa. Spełnia każde życzenie swego władcy-człowieka wypowiedziane w Nowy Rok, przy pełni księżyca. Przekonajcie się zresztą sami.

M. KAPİŃSKA



Pani Bajeczka

*Jak wygląda Bajka — czy wiecie?
Jest to coś najcudniejszego
w świecie!*

*... Ma duże, błękitne oczy,
a w nich przegląda się w nocy
księżyc — jak złoty koralik,
albo ze stali rogalik.*

*Oczy ma zawsze zdziwione,
bo też i baśnie wyśnione
uprawiają ją w zadziwienie
(a jest to wesołe stworzenie!).*

*Buzię swą chowa w kwiatach,
chodzi w błękitach, szkarłatach.
uwielbia — niezapominajki,
bo to kwiatki Bajki.*

*Choć krucha jest pani Bajeczka,
jak z porcelany laleczka,
to czarodzieja pokona,
bo wszystkie czary zna ona.*

*Przyjrzyjcie się śpiącej lalce,
no i pomyślcie o Bajce —
gdzież to się ona ukryła?
Wołajcie, by z Wami była!*

MALGORZATA KAPİŃSKA





Rozmowy z Czytelnikami

„Jako czytelnik katolickiej „Rodziny” pragnę dodać swoje uwagi i propozycje. Dużo było pisane o Panu Bogu i Jezusie Chrystusie, za mało natomiast o Papieżach, czyli zastępcach Pana Boga... Potrzeba nam wiele sympatii do trzech ostatnich Papieży. Światowa Rada Kościołów żąda do nikąd”. Podpis nieczytelny.

Redakcje czasopism stosują regułę nie odpowiadania na anonimowe. Jako duszpasterz robię czasem wyjątki w przypadkach, gdy poruszony temat może zainteresować szersze grono Czytelników. Anonim stawia zarzut, że nasza Redakcja zamieszcza zbyt dużo artykułów o Panu Bogu i Jezusie Chrystusie, a stanowczo za mało o „zastępcach Pana Boga” — papieżach. Kiedy ten list dałem do przeczytania pewnemu wyznawcy Kościoła Rzymskokatolickiego zauważyłem, że wzruszył z zażenowaniem ramionami i powiedział: „Przecież ksiądz wie, że to nie jest oficjalna nauka mojego Kościoła”. Tak, wiem. Kto jednak odpowiada za wykształcenie mentalności, dającej papieżowi rangę „zastępcy Pana Boga”? Drogi Czytelniku bez imienia! Za mało piszemy o Panu Bogu i o Jezusie Chrystusie! Bóg jest początkiem i końcem. On jest centrum, któremu wszystko jest podporządkowane.

Na żadnej z kart Pisma Świętego człowiek nie jest określany mianem „zastępcy Pana Boga”. Ludzie spełniali i spełniają misję wyznaczoną przez Boga, są narzędziami w rękach Bożych. W imię Boga głoszą Jego Słowo i wykonują znaki sprawujące udzielanie Bożej łaski. Zresztą, nieważne jest słowo „zastępca”, którym można zgodnie z teologią katolicką określić także kapłana, udzielającego rozgrzeszenia w sakramencie pokuty. Ważne jest to, by na płaszczyźnie równej Bogu nie stawiać żadnego człowieka, nawet jeśli misja, którą spełnia jest wielka i święta. Podzielam Pana sympatię do trzech, a właściwie czterech ostatnich papieży, począwszy od Jana XXIII. Nie można jednak żądać od Kościoła Polskokatolickiego, który w swojej doktrynie teologicznej jest starokatolicki, czyli nie uznający dogmatu ustalonego

przed stu laty, aby samowolnie zmieniał naukę Pisma świętego, które jest teocentryczne i chryścocentryczne — skierowane ku Bogu i Jezusowi Chrystusowi. Co do roli Światowej Rady Kościołów jestem również odmiennego zdania niż Pan. Wielomilionowa rzesza chrześcijan uznaje Światową Radę Kościołów za międzynarodowy parlament, w którym koncentrują się najsłabsze pragnienia życia w jedności i miłości. Zaś miłość i z niej wypływająca jedność jest drogą do Boga, a nie drogą do nikąd.

„Od pół roku czytam tygodnik „Rodzina”. Jeden numer tygodnika przypadkowo wpadł mi w ręce i potem zrezygnowałam z prenumeraty „Przyjaćielki”, na rzecz „Rodziny”. Zauważyłam, że udzielacie odpowiedzi na różne pytania religijne. Postanowiłam i ja z tego skorzystać. W 29 numerze tygodnika z dnia 17 lipca 1983 r. przeczytałam w życiorysie Ks. dra Zbigniewa Kaszubskiego, że „w 1962 r. wystąpił z Kościoła Rzymskokatolickiego, a w 1969 roku został czynnym kapłanem Kościoła Polskokatolickiego”. Czym różni się Kościół Rzymskokatolicki od Kościoła Polskokatolickiego, a czym od innych Kościołów? Czy ks. dr Kaszubski musiał wystąpić z jednego Kościoła, żeby wstąpić do innego? Czy Kościół Polskokatolicki może znajdować się poza granicami kraju? Gdzie jest najbliższej mojej miejscowości parafia polskokatolicka? Już od dawna obchodziłam Pierwsze Piątki miesiąca, to znaczy przyjmowałam Komunię św. przez kolejne pierwsze piątki miesiąca. Dlaczego 9, a nie 12? Dlaczego raz w miesiącu, a nie 7 kolejnych dni w tygodniu? Dlaczego piątki a nie niedziele, które są dniem świętym? Co zyskują czciciele Serca Jezusowego w pierwsze piątki miesiąca?

Przesyłam pozdrowienia w Chrystusie dla całego Zespołu Redakcyjnego”. Podpisana Maria N. (Adres do wiadomości Redakcji).

Droga Pani Mario! Jest rzeczą niemożliwą odpowiedzieć na pytanie, dlaczego ks. dr Kaszubski wystąpił z Kościoła Rzymskokatolickiego i został czynnym kapłanem Kościoła Polskokatolickiego? Może on sam zwrócił się kiedyś z motywów swego postępowania. Wspólnym mianownikiem wszystkich podobnych decyzji jest nie mieszczczenie się w ramach instytucji wyznaniowej, którą się opuszcza. Motywy poszczególnych osób są bardzo różne.

Stojąc na rozstaju dróg zwanych chrześcijańskimi wyznania- mi, zadajemy pytanie: jaka jest różnica między poszczególnymi wyznania- mi? Jest to pytanie, na które trzeba sobie odpowiedzieć, aby dokonać właściwego wyboru

drogi prowadzącej do Królestwa Bożego. Jako teolog mogę Pani szeroko uzasadnić teologiczną, historyczną, prawną, psychologiczną i narodową słuszność drogi zwanej polskokatolicką. Uzasadnienie to jest zbyt długie, aby zmieściło się w rubryce „Rozmowy z Czytelnikami”. Zmuszony do uproszczeń, odpowiem słowami wielokrotnie cytowanego św. Wincentego z Lerynu: „Trzymamy się tego, co zawsze, co wszędzie, co przez wszystkich było wyznawane; to jest bowiem prawdziwe i rzeczywiście katolickie”. Z różnic między Kościołem Polskokatolickim, a Kościołem Rzymskokatolickim widocznych „gołym okiem” na pierwsze miejsce wysuwają się: odrzucenie nieomyślności papieża, powrót do formy Spowiedzi św. ogólnej, jako jednej z form sakramentu pokuty, dobrowolność celibatu oraz uwypuklenie spraw narodowych. To ostatnie wynika ze specyficznej sytuacji Polaków na emigracji w Stanach Zjednoczonych, którzy bronią się przed wynarodowieniem, zorganizowali Kościół, który jest katolicki w wierze i polski w zwyczajach narodowych. Najbliższa Parafia Kościoła Polskokatolickiego jest stosunkowo daleko od Pani miejsca zamieszkania, jednakże zachęcam do jej odwiedzenia. Podaję adres: Łódź, ul. Limanowskiego 60.

Praktyka przyjmowania Komu-

nił św. przez dziewięć kolejnych pierwszych piątków miesiąca ma swoje źródło w prywatnych objawieniach św. Małgorzaty Marii Alacoque. Tak zwane „prywatne objawienie” nie jest dla Kościoła Rzymskokatolickiego źródłem wiary, nie jest bezwzględnie obowiązujące, choć ma charakter wskazujący drogę właściwego postępowania. Dlaczego 9 pierwszych piątków i następnie dlaczego...? Nie potrafię na to pytanie odpowiedzieć. Tak nauczała św. Małgorzata Maria Alacoque na podstawie swoich prywatnych objawień. Kościół Polskokatolicki praktykuje kult Serca Jezusowego, wyrażający miłość Jezusa do ludzi, lecz nie uznaje „magii” liczby dziewięć. Zachęcamy do częstej, nawet codziennej Komunii św. także w pierwsze piątki miesiąca bez dawania gwarancji automatycznych korzyści duchowych. Sprawa miłości człowieka do Jezusa Chrystusa, jak zresztą miłość w ogóle nie może być objęta żadnymi gwarancjami namacalnych korzyści. Miłość sama w sobie jest korzyścią i równocześnie bezinteresownym daniem.

Dziękujemy za pozdrowienia i odwzajemniamy się nie mniej serdecznymi pozdrowieniami oraz życzymy odnalezienia właściwej drogi do Boga.

DUSZPASTERZ

PORADY

W nowym roku

trochę o kulturze na co dzień

Zyczliwość i uśmiech człowieka — dla człowieka, to między innymi — kultura na co dzień. Jednak często o tym zapominamy. Czy tempo naszego życia, czy też warunki dzisiejsze czynią nas obojętnymi na trochę zyczliwości i wzajemnego zrozumienia? Odrobina dobrej woli każdego z nas, a życie będzie nam się wydawać dużo przyjemniejsze.

Spróbujmy i zacznijmy od zakupów w sklepie. Kupując coś nie zanudzajmy personelu drobiazgowym wybredzaniem, „czczymi” pretensjami. Zwłaszcza fatalne jest niezdecydowanie. Stając w kolejce przy kasie, win-

niemy przygotować — plus minus — odpowiednią kwotę, a nie szukać pieniędzy w portmonetce, po kieszeniach albo na dnie torbki dopiero wówczas, kiedy przychodzi nam zapłacić.

W drzwiach sklepu czy urzędu dajmy pierwszeństwo wychodzącym i dopiero wówczas wchodzimy, żeby nie zwiększyć tłoku we wnętrzu.

Na przystanku autobusowym lub tramwajowym zajmujemy miejsce w ogonku, po czym wsiadamy do wozu w swojej kolejności. Pierwszeństwo dajemy osobom starszym, mężczyźni — kobietom. (W tej chwili wyobrażam sobie ironiczny uśmiech na ustach mężczyzn. Minęły te czasy — równouprawnienie! Równouprawnienie — równouprawnieniem, a kultura obowiązuje).

Elegancki mężczyzna (a są jeszcze tacy) zajmuje miejsce siedzące wtedy, gdy w pobliżu nie stoi żadna kobieta. Siedzący



Uwaga — Czytelnicy zagadnień etyki chrześcijańskiej

Począwszy od numeru 1 „Rodziny”, w roku 1984 kącik Pogadank z zagadnień etyki chrześcijańskiej zamieszczać będziemy na str. 6.

W tej chwili ona się obejrzała jakby poczuła jego spojrzenie, i nie przerywając gry, skinęła mu głową.

Maks Unfried, dobrze wytresowany, wstał natychmiast, podał sobie dłonie i Sanicki zajął jego miejsce. Chwilę rozmawiali we troje banalnie, potem Maks dyskretnie zajął się sprzączką wintową i zręcznie się wycofał.

— Wcześniej się zwołnił! — rzekła Celina. Muzyka głuszyła rozmowę.

— Za wcześniej. Nie cierpię tych piątków. Czemu nie podają kolacji? Głowa mnie boli szalenie! — rzucił przez gniewnie.

— Mogłeś się tu nie pokazywać, iść wprost do buduaru.

— Tak, żeby mi tam znowu wpadła Bella, jak wtedy.

— Nie zdziwiła się wcale.

— Ale ja byłem w głupszej pozycji. Nie lubię tego.

— Widzę, że cię głowa boli, ale to nie z mojej winy. Więc mi nie grymasz.

— A komuż? — uśmiechnął się gorąco.

— Tak, to i owszem. Lubię szampan, nie znoszę wermutu. Cóż tam nowego na łonie rodziny?

— Ano — jutro jedziemy!

— Już? Napiszesz do mnie zaraz po przybyciu?

— Naturalnie.

— A nie skłamiesz?

— Dlaczego?

— Może ci się ona spodoba.

— To napisz. Albo to pierwszy raz, że mi się ktoś podobał. Wiedziałaś o tym pierwsza.

— To dobrze. Cóż ojciec?

Andrzej brwi zmarszczył. Twarz jego przybierała wtedy tak twarde wyraz, że pytający rad (by był słowo cofnąć). Pani Celina poprawiła się.

— Musi być rad i o mnie zapomnieć.

— On o tobie, ty o nim też zapomnij!

Chwila milczenia. Akordy łączyły się w śpiew. Andrzej rozpoznał twarz. Rad by słuchał, ale śmiechy przy stole przeszkadzały mu.

— Co tam Radlicz wyprawia? — spytał niecierpliwie.

— Rysuje karykatury ze znajomych, którzy się dowiadują o twym małżeństwie.

— Zmarzę się na tych głupstwach próżniak! Nie graj — nie śpiewaj, aż zostaniemy sami.

— Jesteś dzisiaj jak pokrzywa. Boję się ciebie!

Spojrzała na niego zalotnie. Spomiędzy purpurowych warg błysnęły zęby — oczy pałały.

Wstał gwałtownie — spojrzał po ludziach.

— Quelle corvée — szepnął przez zęby.

W tej chwili lokaje otworzyli drzwi jadalni, oznajmił kolację, uczynił się rumor, Andrzej, już zupełnie correct, zaczął się witać na wsze strony.

Było jednak coś takiego w nim, że go nikt nie spytał o osobiste sprawy, nikt wzmianki nie uczynił, nie zażartował, nawet ferytyczna i śmiała Bella, wesoła, rozwódka, która się niktogo i niczego nie lękała, której dowcipy były ostre, zachowanie swobodne i z którą Andrzej był na stopie koleżeństwa.

Po kolacji goście poczuli się przerzedzać, gracze kończyli rachunki, panowie odprowadzali panie, świece dopalały się w

kandelabrach, zegary bily poźne godziny. Jak zwykle, pozostali najdłużej: Radlicz i pani Bella.

Pani Bella zasiadła do fortepianu i poczęła swawolne francuskie szansonetki, którym malarz wtórował. Pani Celina otworzyła drzwi na balkon. Kląb świeżego powietrza wpadł do salonu i począł zganiać klęby dymu tytoniowego.

Na balkon za panią Celiną wyszedł Andrzej. Na ulicy było już pusto, naprzeciw w kamienicy wszystkie okna już ciemne. Nareszcie byli sami, bo o tych dwoje w salonie się nie troszczyli.

Pani Bella grała hulaśliwie, uszczęśliwiona bezwstydem piosenek, Radlicz przywiózł świeżo z Paryża nowy ich zapas...

— Musi mi pan tekst przepisać, ten o rakach szczególnie — zawołała śmiejąc się jak szalona — Chodźmy już! Obowiązek spełniony!

— Może dziś mam przepisać, jeżeli wolno odprowadzić — rzekł.

— A naturalnie, dziś, dziś! — odparła zbierając rękawiczki.

Lokaj za nimi zamknął i zaryglował drzwi, i gaz w przedpokoju zgasił. Oni zesłi, nucąc na schodach. Ulice były puste i głuche, ruszyli pod rękę, pieszo na Mazowiecką.

— Ciekawam, okropnie ciekawam epilogu... tam — rzekła pani Bella — Cesia głupstwo robi, że to lekko traktuje!

— Być może i nie bardzo dba — zaśmiał się Radlicz.

— Gorzej, bo zanadto sobie wierzy. Mówiłam jej: strzeż się kramentu! Wysmiała mnie. Ano; zobaczmy.

— Ja tylko ciekawym argumentu, jakiego prezes użył, by syna do małżeństwa doprowadzić, a tego właśnie nikt się nie dowie.

— Ba. Cesia nawet nie wie. No, tej młodej pani życia nie zazdroszczę, jeżeli będzie kochała.

— Czyż konieczne ma kochać męża?

— Takie panny ze wsi są zwykle karmione chlebem czarnym i... cnotami. Ogromnie się cieszą z tego skandaliku... Odegramy w nim rolę — zobaczy pan! Czy aby ładna będzie?

— Nawet tego pani Celina nie ciekawa. Wspomniałem — ramionami ruszyła — je m'en fiche! — rzekła. Co prawda nawet Andrzej tego nie wie.

— Cesia jest dziwnie lekkomyślna w tym razie. Zdradzić można dla najbrzydszej... żony, a najpiękniejszą dawną dla najszlachetniejszej nowej!

— „W miłości nie ma zdrady, jest tylko wieczny ruch” — zadekłamował Radlicz, dzwoniąc do bramy.

I tak tych dwoje najzaufanszych niewiele więcej wiedziało od reszty znajomych — nie wiedziała też słowa zagadki pani Celina.

Przed kilku miesiącami, bez żadnego wstępu, bez wahania, bez widocznej zmiany usposobienia, Andrzej pewnego wieczoru rzekł spokojnie:

— W tym roku mam się ożenić.

Ona, zawsze panująca nad sobą, zawsze przytomna, rzuciła obojętnie:

— Tak? A wybór uczyniony?

— Ja wybrałem raz na zawsze — ciebie. Żonę — wybieram mój ojciec.

— Ojciec. Więc pogodźliście się?

cdn.

mężczyzna ustępuje miejsca tej kobiecie, która przy nim stanęła. Do obowiązku należy ustąpić miejsca kobiecie w podeszłym wieku, chorym, obłądanym oraz znajomym. W stosunku do młodych, zdrowo wyglądających, obcych kobiet ustąpienie miejsca jest dobrowolną grzecznością. Nie w każdym wypadku słuszne są głośnie uwagi pasażerów o dzisiejszej młodzieży. Młody mężczyzna może przecież

wracać z męczącej pracy, albo czuć się niezdrów itp.

Kobieta, której ustępują miejsca, powinna grzecznie podziękować. Nie wypada natomiast, aby sadzała tam swoje zdrowe, kilkuletnie dziecko.

Ponieważ żaden mężczyzna nie chce być brany za starca, kobieta nie ustępuje miejsca mężczyźnie nawet dużo starszemu od siebie, czułby się tym speszony. Nie

mam tu na myśli panów już bardzo leciwych.

Młodziutka dziewczyna, jeżeli jest w towarzystwie starszego mężczyzny z rodziny (np. wujka), winna ustąpić mu miejsca, tak jak uczennica swojemu starszemu nauczycielowi.

W tramwaju nie depczemy ludziom po nogach, nie opieramy się na stojącej obok osobie. Siat-

ki trzymamy wyżej. (Rajstopy są drogie i nie zawsze dostępne w sprzedaży).

Mężczyzna w towarzystwie kobiety wysiada z pojazdu pierwszy i pomaga wysiąść kobiecie.

Z okazji rozpoczynającego się Nowego 1984 roku życzę wszystkim Czytelnikom radosnych dni, opromienionych wzajemną ludzką życzliwością.

ZOFIA

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy: Cena prenumeraty: kwartalnie 150 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy: — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorków: — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratorka. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — do dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny, — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Druk PZGraf., ul. Smolna 10. Nakład 25 000 egz. Zam. 843. M-70.



MARIA RODZIEWICZÓWNA

WRZOS

UWAGA CZYTELNICY!

Przychylając się do próśb Czytelników, którzy pragnęliby skompletować sobie kolejne odcinki powieści Marii Rodziewiczówny pt „Wrzos”, powieść tę będziemy drukować dwustronnie, tj. na kolumnie 16 i 15. Życzymy milej lektury!

Wszystko się stać może, ale żeby się Andrzej Sanicki miał zenić, to szczyt, co plotka wymyślić zdolna.

A pani Celina?

Gdy ta wieść gruchnęła po mieście, każdy ramionami ruszył — nawet nie zaprzeczal — był to absurd.

Plotka jednak nie cichła, owszem, utrwaliła się. Mówiono, że podobno pan Andrzej z ojcem się pojednał, że kawalerskie swe mieszkanie zwija, że ojciec, że pan prezes ustępuje mu pierwsze piętro w swej kamienicy na Marszałkowskiej, że widziano ich obu pod rękę wychodzących od jubilera. Słowem dziwa.

Więc zaczął znowu wszyscy pytać jednogłośnie:

— Cóż na to pani Celina? Żyje i pozwala?

— Żyje, pozwala i śmieje się! — uspokoił malarz, Józef Radlicz, który u pani Celiny bywał co piątek.

Saniccy byli szeroko znani; ojciec powaga prawnicza, syn zdolny technik. Koło znajomych było tedy szerokie — gawędom nie było końca.

Andrzej po śmierci matki z ojcem się poróżnił, doszło do zupełnego zerwania. Jedni mówili, że im poszło o spadek — nieboszczka była bardzo bogata — drudzy, że już wtedy ojciec wymagał, by syn z panią Celiną zerwał.

Odtąd minęły trzy lata. Ludzie już się oswoili z zerwaniem, z panią Celiną, z trochę hulaszczym życiem pięknego Andrzeja, gdy wtem ta wiadomość! Saniccy znaleźli się znowu na ustach całego miasta.

Doktor Morawski, stary znajomy prezesa, z którym co wieczór grywał w winta i należał do zaufanych, był oblegany przez panie swoje w domu i przez wszystkich znajomych.

Ale doktor był to kpiarz i dowcipniś — każdemu pod sekretem powierzał co innego. Wreszcie oburzył na siebie nawet żonę.

— Od dwudziestu lat nie zdradziłam ani razu twego zaufania i tak mi płacisz! — wołała rozszalona.

— Od dwudziestu lat ani razu nie powierzyłem ci cudzego sekretu i dlatego żyję w zgodzie z całym światem. Znasz prezesa, bywa u nas — spytaj go sama. Ja nie jestem telefonem!

Spytał prezesa nie było łatwo. bo się od pewnego czasu nie pokazywał ani u doktorów, ani u innych znajomych. Mówiono że na wieś wyjechał. Napadły tedy panie na Radlicza, który się z Andrzejem przyjaźnił.

— Naprawdę się zenił? Z kim? Gdzie?

— Daleko. Ze wsi bierze jakąś topolę czy stokroć.

— Ze wsi, z daleka! Chyba. Tutaj nie mógł się ożenić mając taką reputację.

Malarz się śmiał, złośliwymi oczyma wodząc po paniach. Nie wierzył temu, ale nie przeczył.

— Poznał ją w karnawale zatem. Kto to być może?

Poczęto przypominać wszystkie importowane ze wsi na karnawał panny.

— Niech się panie nie trudzą. Na karnawale nie była i on jej wcale nie zna.

— Awantura! Więc prezes zwyciężył — postawi na swoim, że- ni go! Biedna ofiara.

A Radlicz wciąż się uśmiechał złośliwie — równie nie wierząc politowaniu, jak i poprzedniemu ostracyzmowi.

Ze zaś to był piątek, więc krótko bawił, bo mu spieszo było do pani Celiny na wieczorek.

Pani Celina, młoda rozwódka po bogatym bankierze, mieszkała sama na Erywańskiej i prowadziła dom otwarty, gdzie rolę gospodarza nietytularnego spełniał od lat pięciu Andrzej Sanicki.

Pięć piękną, oprócz gospodyni, przedstawiało kilka jej kuzynek tylko; za to mężczyźni schodzili się tłumnie. Pani Celina była przepysznie piękna, śpiewała po mistrzowsku, umiała bawić gości rozmową dowcipną — pozwalała się innym bawić swobodnie.

Gdy Radlicz wszedł, zebranie było kompletne.

W gabinecie grano w winta, w salonie deklamował najlepszy komik, a roilo się od dziennikarzy, artystów, ludzi najzdolniejszych i najweselszych, wśród których majestatycznie prze- suwała się pani Celina.

— Witam! — podała mu po koleżeńsku rękę. — Ma tam pan co nowego?

— Mam miny ludzi, co się dowiadują o małżeństwie Andrze- ja. Ale może to za ostro będzie tak wobec wszystkich?

— Ależ owszem. Przygotowałam panu papier i ołówki — tam, pod lampą. Smaruj pan, a żywo!

Śmiała się, ubawiona, prowadząc go do stołu.

— Andrzeja nie ma? — spytał oglądając się.

— Za wcześnie. Przecie teraz patriarchalnie obiada- je z tatkiem — o szóstej.

I znow się śmiała.

Radlicz witał znajomych i wnet wokoło jego osoby i ołówka zebrała się spora grupa.

Rysował i tekst układał. Wybuchy śmiechu towarzyszyły tej robocie, a komik kończył deklamację; do fortepianu usiadła pani Celina i nie tracąc z oczu towarzysztwa, i nie przestając rozmowy z młodym Maksym Unfriedem, brała luźne akordy. W gabinecie rozpoczęła się ostra kłótnia dwóch graczy, z ja- dalni rozległ się szczeł krystalów.

W tej chwili za krzesłem Celiny, w drzwiach gabinetu sta- nął gość ostatni i rozglądał się po sali.

Był młody, bardzo wysoki i zgrabny. Miał twarz suchą i ner- wową, ciemnoblonde kędzierzawą czuprynę nad szerokim czo- łem, oczy ocienione mocno, zuchwałe, usta szydercze. Był bar- dzo przystojny, ale wyraz miał niemiły. Wypisał się na tej twarzy przesył i dumna, gwałtowność żądz, bezwzględność cha- rakteru, ledwie pokryte światową ogładą.

Bardzo elegancki i szykowny, ubrany wykwiłtnie, był to właśnie bohater chwili — Andrzej Sanicki.

Wzrok jego, trochę chmurny, obiegał salę, spoczął wreszcie na pani Celinie i zamigotał ogniem.

POZIOMO: 1) urządzenie telewizyjne do wyświetlania filmów, 5) w porzeczadzie z kapustą, 10) rodzaj kindżału tureckiego, 11) boha- ter czeskiej „dobranocki” telewizyjnej, 12) okres poprzedzający świę- to Bożego Narodzenia, 13) myśliwska broń palna, 15) na oczach Te- midy, 16) drzewo iglaste, 19) szef juhasów, 21) nadwozie samochodu osobowego, 25) nałogowo nadużywa używek, 26) dolna kondygnacja budynku, 28) gafa, 29) pisarz, 30) cywilna warta, 31) wódz daw- nego powiatu.

PIONOWO: 1) największa wyspa chińska, 2) jeden z bohaterów „Grażyny”, 3) na psi pysk, 4) interwał muzyczny, 6) zajezdnia stra- żacka, 7) imię słynnego komika filmu niemego, 8) osoba popierająca kogoś, 9) jednostka lotnicza lub morska, 14) zaćma, 17) prenumera- tor, 18) współtwórca gazety, 20) jeden z sakramentów, 22) sprawa do załatwienia, 23) „dziura” w lesie, 24) niejedna w diagramie, 27) zjazd.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocz- tówce: „Krzyżówka nr 1”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 49

POZIOMO: kanikuła, ekipa, poganin, Aurelia, Lenino, teologia, katecheta, Anna, lipa, kronikarz, synagoga, presja, klerpce, prezent, salto, brunetka.

PIONOWO: kapela, nagonka, kanonier, luna, korale, poligon, parawan, chorągiew, flaszka, akordeon, pantera, respekt, Agapit, karika spór.

Rozwiązanie krzyżówki nr 48

POZIOMO: Sokrates, Styks, patefon, loteria, dydelf, ambasada, baldachim, izba, Rawa, kandelabr, autostop, sekret, kłusaki, okupant, szlak, Kalahari.

PIONOWO: szpada, katedra, amfilada, Etna, tatuaż, korsarz, olimpiada, ta- tarak, Achajowie, trzaska, Alleluja, wąż, Barbara, ustawa, statki, boja.

KRZYŻÓWKA nr 1

